

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji i Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na
dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymie-
niona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie“
K. Glińskiego, „Miasto“ Jaroszyńskiego, „Na gałęzi“
Coulevaina, które się przeciągną nieco w 1906, „Słowo
Polskie“ rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych
wysokiej wartości:

Kazimierza Rejana

„JUTRZENKA“

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

„Nieprawdopodobna Idylla“

Przypadki angielskiej rodziny w Galicyi.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

„Dziwna przygoda“

dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przedkład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

„E k k e h a r d“

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-nego wydania) Wandy Młodnickiej.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemy-
słowej o cenach zboża i produktów we Lwowie
od 10 grudn. do 16 grudnia 1905]

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1.20, z przesyłką pocztową
kor. 1.50 (w opasce poleconej kor. 1.75).

Mikołaj Rej

1505—1905.

(Ciąg dalszy.)

Z tymi przymiotami i wadami renesans, w Italii
zrodzony, następnie do Polski przeniesiony, sto lat
z górą po ziemiach jej rozrzerzał panowanie, gdy po-
czciwy szlachcic z Nagłowic wziął pióro do ręki. Że
nie sama mania pisarska, grasująca po literaturach od
średniowiecza, kazała przez lat sto szermować „prosta-
kowi“ takim orężem, dowodzić zgoda nie potrzeba wo-
bec szczęśliwego faktu, który niewzruszonem jest świa-
dectwem szczerości motywów Reja w tym względzie.
Gdyby bowiem chciało się nawet podać w wątpliwość
wyznanie, które na początku lub końcu każdej prawie
jego książki każe mu wyrazić obawę o los dzieł swoich
(np. „puścić się na świat na rozmaite sądy,
jest się na co rozmyślić“, lub „rozumieć jako
każda rzecz na świecie, także i tej książki sędziego
i podsędka osobie, mieć muszą, a nie każdemu się po-
dobać będą“, — albo „pokusiłem się o to, acz z wiel-
kim postrachem...“, — albo też „wielki strach pokusić
się o takie uprzedzanie i t. d.), to w zdumienie nawet naj-
bardziej uprzedzonego wprawi rzecz, renesansowi zgoda
obca i nieznaną, że na żadnej z ksiąg swoich Rej na-
zwiska swego ani nie położył, ani nikomu położyć nie
pozwolił! Wypisywali wprawdzie przyjaciele jego, a mię-
dzy nimi najpiękniej on sławny Hiszpan, Rojżyus, że:

Samodzielność finansowa Galicyi.

I.

Uwagi wstępne.

Samodzielnością finansową kraju nazywam kon-
stytucyjną możność swobodnego wyboru odpowiednich
źródeł dochodów skarbowych i używania ich na cele
publiczne. Samodzielność finansowa jest koniecznym
warunkiem i dopełnieniem samodzielności politycznej
kraju, jego pełnej autonomii na polu administracyjnym,
ekonomicznym i edukacyjnym. Bez samodzielności finan-
sowej martwe są prawa autonomiczne, nie mogą się
bowiem wyzwolić z pod ścisłej zależności od państwa,
jako szafarza środków finansowych, niezbędnych dla roz-
woju wszelkiej publicznej działalności. Tylko kraj finan-
sowo samodzielny może mieć systematyczny i konse-
kwentny program polityczny i jest za wykonanie tego
programu odpowiedzialnym, bo urzeczywistnienie onegoż
leży w jego mocy.

Samodzielność finansowa kraju nie wyklucza odręb-
ności skarbu państwowego i skarbu ciała autonomicznych
niższego rzędu, wymaga jednak pewnego unormowania
ich kompetencji podatkowej i ich wzajemnego stosunku
finansowego. Samodzielność finansowa krajów austriackich,
a w szczególności Galicyi, jest możliwa przy
równoczesnem pozostawieniu także państwu pewnej sa-
modzielności skarbowej na cele spraw wspólnych. Mo-
żliwym byłby w Austrii n. p. ustrój analogiczny z pań-
stwem niemieckim, przekazujący państwu na cele wspólne
cia, pewne podatki pośrednie, opłaty administracyjne,
krajem zaś podatki bezpośrednie, bpiaty i inne przy-
chody. Możliwym jednak byłby także ustrój, oddający
zasadniczo krajom wszystkie przychody publiczne, z obo-
wiązkiem przyczynienia się do celów wspólnych w pe-
wnym procentowym stosunku. Natomiast zbyt krępu-
jącym samodzielność kraju byłby ustrój odwrotny, przy-
znający krajom tylko pewien procentowy udział w do-
chodach państwa (jak n. p. Kroatyi w stosunku do
Węgier), ponieważ zakres zadań publicznych krajowych
i lokalnych tak szybko i tak szeroko się rozwija, że
nie znosi podobnego hamulca finansowego.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe dąży do
zdobycia dla społeczeństwa polskiego w państwie au-
stryackim warunków wszechstronnego i samodzielnego
rozwoju narodowego, przez zapewnienie Galicyi jak naj-
szerszej samodzielności, nie pozbawiającej nas jednak
wpływu na politykę państwa. Program ten wymaga
zdobycia dla kraju jak najszerszej autonomii finansowej,
oparcia całej polityki wewnętrznej na własnych siłach,
bez uszczerbku dla ogólnych potrzeb państwowych. Nie
przesądzamy szczegółów możliwego ukształtowania się
wzajemnego stosunku finansowego państwa i kraju, nie
możemy jednak uznać ani dzisiaj obowiązującego pod
tym względem stosunku prawno-państwowego, ani pro-
jektu rezolucyi Sejmu galicyjskiego z dnia

„Ten, ktoby chciał, aby dzieło, w natchnieniu spłodzone,
miano tego Autora nosiło, mógłby chcieć także, aby
na piorunie, co z ognistego nieba spada, imię wielkiego
Jowisza wypisane stało“, — lecz o ile świadectwu ta-
kiemu pewną część znaczenia odbierać się zdaje stylowa
panegiryczna epoka, o tyle niezmiernie wysoko je po-
nosi dopiero co zaznaczona a zupełna obojętność poety
dla imienia rozgłośności. Nasz Rej to — może jedyny
z większych lub wielkich autorów, wychowanych przez
kulturę odrodzenia, dla którego pobudką do pracy pi-
smiennej nie była nigdy owa namiętna pożądlwość
sławy u ludzi współczesnych („cupiditas famae“) a nie-
śmiertelność u potomnych, — pożądlwość miana nawet
— jak widzieliśmy, — za część istotną wieszczka-poety.
Od tej choroby, pozerającej wszystkich przedstawicieli
renesansu, Rej jest wolny tak samo, jak od jej towa-
rzyski stałej a niezbędnej, nazywającej się skromnością
poetycką, w rzeczywistości natomiast zawierającej morze
krwawo-mściwej zarozumiałości, gdyby ktokolwiek z nie-
godnych („ex turpi vulgo“) ośmielił się najmniej krzy-
wem okiem popatrzyć na czystość jej przymiotów. Jak
wieniec poetycki, który każdy renesansista poczytywał
za jedyny, godny cel zabiegów, za najodpowiedniejszą
nagrodę swych trudów, on chętnie zanieni na sławę
z dobrych wobec potomków i Boga przysług, tak samo
potrafił zabić w sobie plebejsko-renesansowe poniżanie
godności osobistej a czytelnika zmusi do tego, że szcze-
rości jego słów, w której poda motyw swego życia lub
jej ocenę, nie odważy się nigdy podać w wątpliwość!

Na tem się opierając, dojdziemy do pewnika, że
u piękniejszego i lepszego, jednym słowem, szlachetniej-

24 września roku 1868 i spowodowanych tą rezolucją
późniejszych wniosków poselskich i rządowych w Ra-
dzie państwa, za dostateczne i za zgodne z naszym
programem.

Wedle obowiązującego dotychczas statutu krajowe-
go z 26 lutego r. 1861 Sejm ma prawo dla spełnienia
celów krajowych, o ile dochody zakładowego majątku
krajowego okazują się nie wystarczające, nakładania
i pobierania dodatków do bezpośrednich podatków pań-
stwowych do wysokości dziesięciu procentów. Wyższe
dodatki do bezpośrednich podatków lub też inne opłaty
krajowe potrzebują cesarskiego zatwierdzenia (§ 22).

W takim postanowieniu statutu krajowego mieści
się zapewne uzależnienie autonomii kraju od woli i po-
lityki rządów centralnych, przed Sejmem nieodpowie-
dzialnych, mogących zatem dwukrotnie uchwały finanso-
sowe Sejmu przedłożyć cesarzowi do sankcyi lub je
udaremnąć. Szczególnie od czasu wprowadzenia bezpo-
średnich wyborów do Rady państwa w r. 1873, a już
zgoła w razie uchylecia systemu kurylnego przy tych
wyborach na rzecz systemu powszechnego i równego
prawa wyborczego, rozluźniła się i bardziej rozlu-
źnić się musi organiczna łączność między reprezentacją
państwa i kraju, a tem samem uchwały sejmowe, nie
dogadujące rządowi centralnym, zejda do rządu plato-
nicznych rezolucyj. Wiadomo, że już Schmerling zamie-
rzał za pomocą takiego postanowienia „wygłodzić“ au-
tonomię krajową i że dzisiaj nie brak centralistycznych
doradców, którzy wskazują tę drogę rządowi jako naj-
skuteczniejszy środek urzeczywistnienia idei centralizmu
państwowego. Dodatki krajowe do podatków bezpo-
średnich wynoszą obecnie w Galicyi 65 proc. do podatku
gruntowego i domowego, a 71 proc. do podatków bez-
pośrednich osobistych, nie wolno zatem Sejmowi tych
dodatków nakładać bez sankcyi cesarskiej. Wskutek re-
formy podatkowej z roku 1896 nawet ta kompetencja
Sejmu doznała zasadniczego uszczuplenia, albowiem Sejm
zrzekł się prawa nakładania dodatków do podatku oso-
bisto-dochodowego, pragnąc w zamian za to zapewnić
krajowi udział w dochodach państwa z tego źródła
i ulgi w podatkach bezpośrednich w ustawie państwo-
wej z r. 1896 warunkowo przyznane.

Wprawdzie Sejm pod naciskiem koniecznych wy-
datków krajowych wywalczył dla kraju stopniowo także
dochody ze źródeł konsumcyjnych, które znacznie wzro-
sną w myśl ostatniej ustawy sejmowej po zgaśnięciu
prawa propinacji, jednakowoż każda taka zdobycz wy-
magała długiej i uciążliwej walki politycznej, użycia ca-
łego wpływu ze strony Koła polskiego, na którym nie
zawsze można budować, nadewszystko zaś była dora-
zną, nie była owocem pewnego planu finansowego i
programu politycznego.

Niestety także autorowie rezolucyi sejmowej z r.
1868 objawili dziwną nieufność dla sił finansowych
kraju i sformułowali pod względem finansowym wniosek
w sposób, zdający autonomię kraju niemal na łaskę i
szego źródła niż u innych pisarzy odrodzenia, począć
się musiała praca, wypełniająca cały żywot ojca litera-
tury polskiej.

„Te książki... więcej z chuci prawej, niżli dla cze-
go innego są pisane, aby ci, którym Pan Bóg ten funt
dał, do czego się szerszego a potrzebniejszego pisać
przychylił, a naród swój i język zdobyli, a z mnimania
nikczemnej niedbałości u postronnych się ludzi wywo-
dzili“, — napisał Rej na czele swej największej kreacyi
poetycznej, „Wizerunki“. Z równym prawem atoli to
„Credo“, mogłoby stanowić przemowę do wszystkich
ksiąg jego, z których żadna nie miała być niczem in-
nem, jak dokumentem, że „ani z ugonku, ani z pożytku,
ani z niepotrzebnej sławy“ nic „na świat nie wydał,
tylko z szczerzej życzliwości ku braciej swojej i narodo-
wi polskiemu“, — jednakowo byłoby uprawnione do
heroldowania każdemu z jego dzieł, poczynając od naj-
drobniejszego, ucielnego żartu, gwoli towarzyszom we-
sołym złożonego, a kończąc na „Postylli“ i „Żywocie“,
pełnych jakiejś świętej uroczystości i powagi: tak pły-
nęło z duszy i serca tego twórcy naszej piśmienniczej
chwały! Jakoż za prawo i przykazanie życia wzięwszy
sobie ona „chuć prawą“, to jest „opatrowanie do-
legliwości Matki Świętej Rzeczypospolitej“ nie „z po-
żytków swych, albo z waśni jakich, albo z bojaźni stra-
cenia majątności, albo z pochlebstwa, albo też, aby
wysławować słowa i rozumek“, — został jej wiernym
aż do końca w służbie pióra.

— Walka z łaciną to — pierwsza tej wielkiej służ-
by karta!

Książd Maciej Bambus uczył kiedys, czem są na-

niełaskę rządów centralnych, tudzież Rady państwa. Wedle tej uchwały bowiem tylko dobra krajowe, zwane kameralnemi, miały być przyłączone do funduszu krajowego, jako własność kraju, zresztą zaś miałyby na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej być wydzielaną „z funduszu państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia” i suma ta miała być wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa. Kto jednak miałby decydować o tem, jaka suma jest „odpowiednią rzeczywistym potrzebom”, o tem rezolucya nie wspomina, a właśnie ta okoliczność nie pozwoliłaby Sejmowi swobodnie wykonywać rozszerzonego zakresu działania, gdyż nigdy z góry nie mógłby przewidzieć, jakie trudności ze strony rządu i parlamentu czekają go w uzyskaniu sum „odpowiednich potrzebom”.

Jakoż losy rezolucyi sejmowej w parlamencie dowiodły, jak krótkowidzaczem i ryzykownem było podobne sformułowanie programu finansowego Sejmu. Wniosek posła Rechbauera w tej sprawie, przyjęty w niektórych zasadniczych postanowieniach w marcu r. 1870 przez komisję izbową (przedrukowany w całości w „Kodeksie prawa politycznego” prof. Starzyńskiego) przyznaje sejmowi z dochodów galicyjskich na wydatki krajowe „sumę, odpowiadającą przeciętnej sumie, wydanej w rzeczywistości w przecięciu lat 1865—69 z budżetu państwowego na wspomniane sprawy w Galicyi”, a zatem sumę oczywiście niedostateczną, nie pozwalającą na rozwój gospodarki krajowej. Również rządowy projekt ministerstwa Hohenwarta z r. 1871 przyznaje sejmowi galic. rozszerzony zakres ustawodawstwa „w granicach środków pieniężnych, przyzwołanych na ten cel przez Radę państwa w równym z innymi krajami stosunku”, a tem samem w zależności od woli i polityki Rady państwa. Projekt komisji konstytucyjnej Izby posłów rozszerzenia autonomii Galicyi, przedłożony 13 czerwca r. 1872 przyznaje krajowi na koszty oświaty i administracji politycznej coroczny ryczałt na podstawie sumy odpowiednich wydatków dotychczasowych, a ryczałt ten miałby co lat pięć podlegać rewizji wedle stosunkowej przeciętnej sumy danych wydatków w innych krajach austriackich i przeciętnego przychodu z podatków bezpośrednich w Galicyi w porównaniu z takimże przychodem innych krajów. Oczywiście ryczałt taki byłby negacją samodzielnej polityki kraju w jego nowym zakresie działania.

Natomiast w zasadzie racjonalnie została ułożona sprawa finansowa w znanych czeskich „artykułach fundamentalnych”, opracowanych przez komisję Sejmu czeskiego i przyjętych przez Hohenwarta. Wedle art. 9 tego elaboratu bowiem wszystkie sprawy dotyczące królestwa czeskiego, o ile nie są uznane jako wspólne sprawy monarchii, należą do zakresu ustawodawstwa i administracji czeskiego rządu krajowego, a wedle art. 14 przyczynia się królestwo czeskie do wydatków wspólnych i do spłaty ogólnego długu państwa odpowiednią kwotą procentową, ustalić się mającą w drodze porozumienia przez sejmową deputację. Nie można by się tylko wobec smutnych doświadczeń austriacko-węgierskich zgodzić na przekazanie decyzji o wysokości udziału kraju w sprawach wspólnych peryodycznemu porozumieniu się deputacji, lecz należałoby z góry oznaczyć stałą podstawę dla oznaczenia tego udziału, n. p. stosunkową wydatność podatków bezpośrednich.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

rody, które zaniebują swego języka, chwytają się obcych i nimi tylko usiłują „gadać” między sobą. „Takie narody — mówił kapłan zacy, — głupim synom podobne są, którzy matkę własną z domu wyrzuciwszy, przyjęli przychodnią jaką niewiastę i ją sobie za matkę biorą”. Podobnie było także z Polakami, przez czas, niestety bardzo długi, a skutkiem i wśród okoliczności, już przywiedzionych, szczegółowo zresztą skądinąd znanych.

Rej był jednym z najstarszych synów dobrych, co z boku patrząc na braci swoich, nie tylko z nich się natrząsał, palcem płochość i nierozum wytykając, że z rodziny zgoła niewolnicę uczynili, lecz nadto pogardzoną za rękę wzięwszy, wywiódł z pomiędzy czeladzi nędznej, w pokojach umieścił, u stołu ugościł, na rydwan wsadził, przytomną biesiadom i zgromadzeniom wszelkim uczynił, wreszcie z ambony świątyni i mownicy sejmowej przemówić kazał!

Rej był jednym z synów dobrych, którego działalność, przez języka uprawę długą, szeroką, a skuteczną, wchodzi w najbardziej tajne głębie jestestwa i bytu narodu. Ten język bowiem, który on przedewszystkiem urabiał, był, jest i pozostanie nie tylko najbardziej dotykającym i najbardziej przyrodzonym znakiem polskości, najszaćhetniejszym i najwytworniejszym narzędziem kultury w codziennych i niezwykłych stosunkach, ale nadto najcudowniejszym sposobem wyrażania się zbiorowej duszy polskiej!

(D. n.)

Muzyka przyszłości.

Wiedeń, 25 grudnia.

(A) Niemcy chcą odbudować Polskę. I to w sposób, który obchodzi bardzo blisko nie tylko Rosyę, lecz musi zainteresować Austrię.

Tak, Niemcy chcą się podjąć wskrzeszenia Polski, Niemcy, będący esencją niemieckości, bo wszechniemcy. W dniu 6 bm. dr. Karol Peters, bożyszczce polityczne wszechniemców, ich hetman publicystyczny, człowiek, który widział wiele i umie, tudzież może lepiej oceniać politykę zagraniczną, niż miliony Niemców, ogłosił w dzienniku berlińskim „Der Tag” artykuł o odbudowaniu Polski. Udawał, że jest owo odbudowanie koniecznością polityczną. Rzecz jasna koniecznością w interesie politycznym Niemiec. Niemcy nie zjedzą Polaków. Lepiej zatem odbudować Polskę i w ten sposób osłabić żywioł słowiański w Austrii. Niemcy u granicy wschodniej będą miały zamiast jednego sąsiada silnego dwóch słabszych. Zyskoczywisty.

Wnet po dr. Petersie (dnia 16 bm.) podjęła kwestję odbudowania Polski inna gazeta berlińska, wszechniemiecka „Staatsbürgerzeitung”, obok „Gazety Krzyżowej” ulubiony organ pastorów, landratów, olicerów, junkrów, a więc organ tej klasy, która jeszcze dzisiaj — mimo wielkie zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze — ma wpływ przeważny na politykę Prus, a tem samem i całej Rzeszy.

I ona jest zdania, że Niemcy nie dadzą Polakom rady. „Tylko jedno mamy wyjście z tego położenia. Polska musi znowu stać się państwem samodzielnem. Zdać sobie doskonale sprawę, że taka rada wywoła oburzenie i nienawiść. Widzę jednak, iż także Karol Peters uważa odbudowanie Polski za możliwe. Dlaczegoż nie miałoby się spodni starych i podartych wymienić na nowe? Równocześnie wzrosłoby przeciwieństwo między Polakami i Rosyanami, a my za jednym zamachem pozyskalibyśmy przyjaźń Polaków”.

Tak pisze ów organ, który do niedawna doradzał wygnanie wszystkich Polaków z Niemiec do Afryki. Pomysł nie nowy: praktykowali go Anglicy w Irlandyi, lecz była to połowa XVII wieku.

Rzesza niemiecka musi w tej lub owej formie — objaśnia „Staatsbürgerztg.” — pozyskać kraje austriacko-niemieckie. Może będzie to zabór, może federacya. Wówczas muszą Niemcy zabrać jeszcze „mały kawałek Galicyi” (w tym małym kawałku umieścili Kraków) i przez Galicyę, Węgry, Siedmiogród dotrą do ziemi obiecanej, do Rosyi południowej, źle teraz uprawianej, zaniedbanej, ale dla pracowitego kolonisty niemieckiego bardziej wartościowej, aniżeli cała Afryka i Indye łącznie. Owey ziemi urodzajnej Niemcy potrzebują teraz niby światła i powietrza. Z racyi nadmiaru ludności muszą się w razie przeciwnym udusić.

Już dawniej w publicystyce niemieckiej odzywały się głosy, udawające, że interes polityczny i gospodarczy Niemiec wymaga odbudowania Polski.

Pierwszym w początkach panowania Wilhelma II był Karol Bleibtreu. Wykazywał potrzebę odbudowania Polski jako bufora między Niemcami i Rosyą. Ekonomista, filozof i polityk Karol Jentsch w roku zeszłym na kartach tygodnika „Zukunft” rozumował w podobny sposób, jak „Staatsbürgerzeitung”. Niemcy potrzebują żywnych terytoriów dla nadmiaru ludności. Zamiast się awanturować w Afryce i w Azji Mniejszej, lepiej zdobyć Rosyę południową i kolonizować ją starannie. Lecz tego celu Niemcy nie dopną, jeżeli będą uprawiały hakatyzm. Muszą żyć w zgodzie z Polakami. Muszą ich przejednać i zjednać. Wtedy z Polakami w przedniej strazy mogą iść śmiało na podbój całej Rosyi południowej. Wszechniemcy austriaccy są także zwoiennikami odbudowania Polski. Uśmiecha się im myśl zjedzenia Czechów po oddaniu Galicyi państwu polskiemu. Na wiosnę 1904 r. w miesięczniku Schoenerera „Unverfälschte Deutsche Worte” sekretarz jednej z wielkich izb handlowych austriacko-niemieckich (dyskrecya dziennikarska nie pozwala mi odsłaniać jego kryptonimu) ogłosił artykuł, udawający potrzebę odbudowania Polski w interesie politycznym narodu niemieckiego. Udawał — było to po pierwszych klęskach rosyjskich — że nieodzownym następstwem przegranej Rosyan będzie wysunięcie na czoło kwestyi odbudowania Polski.

Nie rozczulamy się z racyi owych artykułów o odbudowaniu Polski. Nie poczuje sprawiedliwości podrykowała wywody Petersa, gazety „Staatsbürgerzeitung”, oraz inne wcześniejsze, lecz interes narodowy niemiecki. Z drugiej strony obowiązek czujności publicystycznej nakazuje głosy tej kategorii notować. Tworzą one odbicie poglądów, odzwierciedlenie prądów, echo opinii nowych w życiu politycznym Niemiec. Dzięki nim widzimy, że kłopoty Niemiec i apetyty Niemiec, wywołane rewolucyą rosyjską, są duże. Jednym z tych kłopotów jest uchwała ziemców w Moskwie, żądających autonomii Królestwa Polskiego. Po irytacji w pierwszej chwili wpadła Niemcom genialna idea licytowania w górę: wy Rosyanie, dajecie Polakom autonomię, my im damy Polskę niezależną.

Niezależność Polski wydaje się teraz wielu Niemcom jako środek łatwiejszego zabrania łupu, którego sami w całości nie zdołaliby strawić. Głosy o niezależności Polski dowodzą także budzenia się jaśniejszych poglądów na stosunki niemiecko-polskie. Są to tylko „lucida intervalla”, lecz już są, tworząc mimowolny hołd dla polskiej zawziętości i zaciętości, dla polskiej samo-

obrony, dla wyników spotęgowanej samowiedzy narodowej polskiej.

Wielki osiągnięliśmy tryumf, że nawet wszechniemcy woleliby mieć nas, Polaków na razie jako sprzymierzeńców i zjeść dopiero na samym ostatku, za lat kilkaset.

W zaborze rosyjskim.

RUCH NARODOWY.

Ruch narodowy, polszczenie instytucji, usuwanie pokostu rosyjskiego, którem powleczone Królestwo, rozwija się z żywiołową siłą. Ulegają przemożnemu prądowi wszyscy, nawet przedstawiciele takich stronnictw, po których się tego spodziewać nie było żadnej zasady, biorą udział w poszczególnych objawach ruchu. Prócz pobudek uczuciowych, których negować u jednostek przynajmniej niepodobna, gra tu rolę i wyrachowanie polityczne. Patriotyczne wystąpienie w jakiejś poszczególniej sprawie osłania od zarzutu nienarodowego stanowiska w ogóle, a więc ułatwia robotę partyjną w tych także wypadkach, w których stanowisko danego stronnictwa ściągnąćby mogło słuszny zarzut z narodowego punktu widzenia.

Dzienniki warszawskie przychodzą dotąd bardzo nieregularnie, nie pozwalają to na prawidłowe notowanie zjawisk tego rodzaju i dlatego musimy dzisiaj zaznaczyć fakty, już nieco z punktu widzenia aktualności dziennikarskiej przestarzałe.

W Warszawie przed świętami odbywało się na wielką skalę usuwanie sztyldów rosyjskich, które kładły zewnętrznie na miasto tak przykre dla każdego Polaka piętno. Donioslejszą jest uchwała 40 podpisanych imiennie przełożonych szkół początkowych męskich i żeńskich w Warszawie, usuwająca język rosyjski z pierwszych dwóch lat nauczania.

Motywy podnoszą, że nauczanie małych dzieci dwóch języków naraz szkodliwie wpływa na rozwój umysłowy i utrudnia naukę tak, że nawet dla należytych postępów w języku rosyjskim lepszym jest usunięcie jego z początków nauki.

Z prowincyi, ze wszystkich stron nadchodzą wciąż wiadomości o uchwałach gminnych, wiadomości, stwierdzające prawdę słów naszego korespondenta warszawskiego, że „naród sam kładzie podwaliny pod swój samorząd narodowy”. W pismach, które dziś mamy pod ręką, znajdujemy np. wiadomość o uchwale „wszystkich gmin pow. puławskiego” (w gub. lubelskiej). Wprowadza ona język polski do urzędowania i szkoły, żąda autonomii i zwolania Sejmu ustawodawczego w Warszawie. Nadto zaś żąda, aby urzędnicy gminni nie podlegali zatwierdzeniu i nie spełniali żadnych nakazów z powiatu, wreszcie sprzedaż poręb leśnych z lasów rządowych wyłącznie ludności miejscowej, oraz udziału w zebraniach gminnych na równych prawach wszystkich dorosłych. Uchwała kończy się oświadczeniem, że póki te żądania nie zostaną uwzględnione, gminy odmawiają podatków, rekrutów i wszelkich posług dla władz.

W czterech gminach pow. przasnyskiego zapadły również uchwały podobnego rodzaju i znowu pod rygiorem nieplacenia podatków. Oprócz wprowadzenia języka polskiego i żądania autonomii, uchwały te domagają się: 1. sprawiedliwszego rozkładu podatków, odbywania służby wojskowej w kraju i skrócenia jej czasu o połowę, bezpłatnego nauczania elementarnego i zwrotu ludowi polskiemu dóbr koronnych, poduchownych i donacyjnych. Podobne uchwały zapadły też w kilku innych gminach gub. płockiej.

Znajdujemy też w pismach cały szereg wiadomości o usiłowaniu, mających na celu tworzenie instytucji potrzebnych dla normalnego biegu życia publicznego, lub odpowiednio zreorganizowania istniejących.

W Kaliszu w pierwszej połowie bm. utworzono Klub polityczny, mający na celu omawianie spraw bieżących i wogóle branie udziału w życiu publicznem. Klub będzie nosił nazwę „Koła narodowego” i za przewodnie idee uznaje autonomię Królestwa i solidarność Koła polskiego w Dumie. Zebraniu organizacyjnemu przewodniczył p. Parczewski, o którego późniejszym aresztowaniu jużśmy donosili.

W Warszawie tworzą się różne instytucje oświatowe, jak Uniwersytet ludowy itd. Lekarze zamyślają o wykładach, uzupełniających wykształcenie zawodowe. Prawnicy zawiązali Koło naukowe prawnicze, które ma być zawiązkiem Towarzystwa prawniczego, a ma na celu przygotowanie najniezbędniejszego materiału prawniczego dla oczekiwanych reform krajowych. Rada Koła, do której wybrani zostali adwokaci przysięgli: Karol Dunin, Henryk Konic, Ludwik Lewinson, Nikodem Likiert, Jan Jakób Litauer, Adolf Peplowski, Bolesław Rotwand, Stanisław Szyfer, zarządza ma jego sprawami i czuwać nad ujednoliceniem zasad prawnych o pracach poszczególnych sekcji. Tymczasowo założono pięć sekcji: 1) prawa państwowego i administracyjnego (ogólnego); 2) samorządu; 3) organizacyi sądowej; 4) ochrony pracy; 5) prawa karnego.

Ciekawe rozprawy o organizacyi pomocy lekarskiej w Królestwie Polskiem odbyły się 20 bm. w warszawskim Tow. higienicznem. Dotąd organizacy-

Plótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuki i metry

Szyfony, i kolorowe.

Flanelki francuskie do prania, oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

Barchany białe

polecają najtaniej następcy A. Gudienca

Mieszkowski i Sołtys

we Lwowie — Hotel Europejski.

takiej niema, z wyjątkiem gubernii płockiej, gdzie rząd ją tytułem próby zaprowadził. Próba jest z wielu względów wadliwa i miała na oku przede wszystkim cele rusyfikacyjne. Referentem tej sprawy był zastępcy na niwie społecznej dr. Rutkowski z Pionoska. Według szczegółowo opracowanego planu koszt całej pomocy wynosiłby 4 i pół miliona rubli rocznie.

WIEŚCI Z KRÓLESTWA.

Strajk pocztowo-telegraficzny bardzo dotkliwie daje się odczuć sferom przemysłowym. Łódzki komitet giełdowy zwrócił się telegraficznie z prośbą do ministra handlu o jaknajprędzej zakończenie strajku, bardziej rujnującego niż kolejowy. Grozi bankructwo fabrykantom. Brak gotówki nietylko u przedsiębiorców, ale i w bankach.

Strajk stróżów domowych sprawia też wiele niedogodności mieszkańcom i zagraża bezpieczeństwu. Ulegając tajemniczym rozkazom, w wielu domach stróże nie otwierają wcale bram w nocy i lokatorowie urządzają dyżury. Dla obrony interesów stróżów zorganizowany został ich związek zawodowy, należący do stowarzyszenia robotników chrześcijańskich ks. Godlewskiego. Socjaliści dokładają wszelkich starań do rozbięcia tego Związku i założenie nowego. Do ugody między stróżami a właścicielami domów stara się doprowadzić nieliczny Związek właścicieli i administratorów domów (t. zw. „Związek”). Opracował on szczegółowy projekt, na który zgodzili się delegaci stróżów. Sprawę ugody wzięło obecnie w swoje ręce „Stowarzyszenie właścicieli domów”, świeżo zawiązane na walnem zgromadzeniu Tow. kredytowego miejskiego.

Strajk straży ogniowej wybuchł w Warszawie 20 bm. Stawiają oni żądanie podwyższenia płacy minimalnej do 25 rubli miesięcznie, uwolnienia od posług policyjnych itd. Strażacy rozpoczęli strajk od zerwania telefonów, łączących straż z miastem.

Zamknięcie fabryki żyrdowskiej i ucieczka za granicę administracji, pozostającej w ręku Niemców, dotkliwie daje się całej 20.000 ludności odczuwać. To też cały ogół zajmuje się tą sprawą wznowienia pracy. „Kurier Codzienny” wystąpił nawet z projektem skonfiskowania fabryki na rzecz robotników. Sklepy fabryczne w Warszawie socjaliści zmusili do zamknięcia. Administracja jest już zresztą obecnie gotowa do ustępstw i do wznowienia pracy.

Bandytyzm w formie napaści na mieszkania prywatne i wymuszania składek na cele rewolucyjne trwa wciąż w Warszawie. Jedno z pism żargonowych dowodzi, że napady są sprawą najnowszej partii „anarchiczno-rewolucyjnej”, z którą jakoby socjaliści z „Bundu” walczą. Ile jest w tem prawdy, my nie orzec nie możemy. Charakterystycznym jest fakt następujący. Jeden z takich napastników wymuszaczy, Niwiński, został zastrzelony przez niejakiego Elbeka, który płacił składki nie chciał. Pogrzeb Niwińskiego odbył się 17 bm., na trumnie złożono dwa wieńce z czerwonymi szarfami od towarzyszy i towarzyszek.

Związek zawodowy służby folwarcznej jak donosi „Gazeta Handlowa” zawiązany został w majątku „Nowodwór” (pow. nowomiński). Żądania ekonomiczne określają normę wynagrodzenia służby folwarcznej (30 rubli pensji rocznie, ordynary 15 korcy, 300 prętów ziemi pod ogród, wolne mieszkanie dla każdej rodziny ze światłem i opalem, utrzymanie jednej krowy, zniesienie posyłek i t. d.) i stelmachów. Żądania polityczne streszczają się w samorządzie Królestwa.

Fałszywe pogłoski o wypadkach w Królestwie szerzone są rozmyślnie i nierozmyślnie bardzo gorliwie. „Nowoje Wremia” zamieściło niedawno telegram, że w gub. płockiej, w gminie Wilno zaczęły się rozruchy agrarne, zrywanie orłów nad zarząd gminy itd.

Gubernator płocki zaprzeczył wszelkie depeszy. Gmina Wilno nie istnieje, nad żadnym zarząd gminnym w Królestwie nigdy orłów państwowych nie było.

Rewolucja w Rosji.

(Powstanie w Moskwie. — Obłężenie Akwaryum. — Obłężenie domu Fidera. — Ataki na dworzec Mikołajewski. — Barykady. — Przedwczesność wybuchu. — Akcja w reszcie miasta. — Planowość powstania. — Bezplanowość akcji wojska. — Bunt artylerji).

Pierwsza próba zbrojnego powstania, którem rząd rewolucyjny czyli Rada delegatów robotniczych, groził od kilku tygodni, odbyła się w dniach ostatnich w Moskwie i dała rezultat dla rewolucji, jak dotychczas, ujemny.

Rachuby kierowników zbrojnego powstania zawiodły, chociaż jak się okazuje, przeprowadzone były bardzo troskliwie. Strajk generalny rozwija się bardzo powoli i z dużymi trudnościami, wojsko, mimo buntów różnorodnych, okazało się dotąd w tłumieniu rewolucji zdumiewająco posłusznym i podatnym narzędziem rządu. Gdyby chociaż jedna rota odmówiła była posłuszeństwa w rzezi moskiewskiej, honor agitacji rewolucyjnej w armii możnaby przy dobrej woli uważać za uratowaną. A co najważniejsze i dla rewolucji najfatalniejsze to to, że druga stolica — Petersburg, odpowiedziała najzupełnijszym milczeniem na huk kartaczownic, które dziesiątkowano rewolucjonistów w Moskwie.

Wedle telegraficznych relacji „Nowego Wremieni” z dnia 23 i 24 bm. wypadki moskiewskie miały następujący przebieg.

Dnia 21 bm. tj. we czwartek wieczorem odbywał się w Akwaryum przy ulicy Sadowej ogromny meeting rewolucyjny. Wzięło w nim udział przeszło 10.000 osób. Kiedy już obrady miano zakończyć, okazało się, że cały obszar, obejmujący teatry i ogród Akwaryum otoczyło wojsko: kozacy, dragoni i piechota, a oficer policyjny, stojący w jednym przejściu, rewidował każdego wychodzącego z osobna i dopiero potem pozwalał mu wyjść poza kordon. Procedura taka, zastosowana do 10.000 ludzi, musiała się im wydać ogromnie nudną, tembardziej, że jak się okazało, chodziło tylko o odbieranie broni. Broń jednak oddano „bojowej drużynie” rewolucyjnej, która przez parkan sąsiedniej realności Jegorowa wydołała się szczęśliwie na ul. Twerską. Reszta nieuzbrojona już w liczbie jakich 8000 ludzi, postanowiła z ogrodu nie wychodzić, tak, że tłum osaczony i wojsko przez czas jakiś patrzyły na siebie spokojnie niby dwaj zapaśnicy przed starciem. Wkrótce jednak część tłumy przedarła się przez wysoki mur, na sąsiedni ogród Akwaryum dziedziniec prywatnej szkoły komisarowskiej, wychodzącej frontem na Blagowieszczeńskij pereulek. Wojska, które tam natychmiast skierowano, spóźniły się. Rewolucyoniści obsadzili już szkołę, zabarykadowali wejścia i parterowe okna i zdawali się spokojnie oczekiwać ataku. Wojsko nie przypuściło go jednak, lecz postawiło przed szkołą do godziny 2 w nocy, wróciło do koszar. Policya stała tam do 3-ciej, ale potem także odeszła. Rewolucyoniści zaś opuścili swój zaimprovizowany fort dopiero o 9-tej rano.

Rezultatem tego całonocnego polowu było chwilowe aresztowanie 70 ludzi, których po zapisaniu nazwisk, puszczono na wolność i znalezienie w ogrodzie Akwaryum jakichś 20 rewolwerów.

Niemniej połów ten, aczkolwiek zupełnie niedoleżnie zaaranżowany i nieudany, stał się początkiem całego szeregu dalszych starć rewolucjonistów z wojskiem, które ostatecznie przemieniły się w rzeź.

Świecących złowrogo parą oczu z wyciętych otworów. Postępowały one dwoma szeregami z zapalonemi pochodniami w rękach, sunęły, jak cienie, okrutne postacie wśród ponurego milczenia i grozy. Dalej kroczył kat czerwony z obosiecznym mieczem na ramieniu, potem dwaj butle wiedli na grubym sznurze zakwefioną czarownicę, inni nieśli najwymyślniejsze narzędzia tortur. Za tem wszystkim zdążał zgiekliwy tłum ze śmiechem, szyderstwem i urąganiem — tłum różnobarwny: rycerstwo, cechy i bractwa.

— Miły nastrój — ktoś w ciemnościach zauważył ironicznie.

— Iście balowy nastrój — odpowiedział głos inny.

Orszak przeciągnął wolno wzdłuż sali i zniknął za wielkim portalem wejściowym, a potem podniosła się jedna ze ścian bocznych i ukazał się żywy obraz: W purpurowych blaskach bengalskiego ognia, na stosie, uwiązana u słupa kobieta w szarej sukni, pokrytej rysunkami, wyobrażającymi dyabłów, ale swój gazy, niby gęsty słup dymu, wznoszącego się od stosu, zakrywał jej twarz całkowicie.

— Kto to jest? — pytano dokoła.

Wtem znika pełna okrucieństw i grozy ponura wizja antyczna, pozostaje po niej tylko dym i śwąd spalonych ogni bengalskich i nastrój dziwnego przynębienia.

Opada płachta z wymalowaną perspektywą galerji gotyckich, zabłysło światło setek lamp i zapeliło salę do najdalszych zakątków radosną jasnością.

W potężnych blaskach elektryczności mdleje moc oszukańcza malarskich efektów, — przestają ludzić tajemniczością przepaści głębi czarne kleksy, ginie złudna wypukłość białych maziąg. Na ścianach wiszą szare, płaskie, pochłapane farbą ścierki.

Dnia 22 b. m. w piątek starcia miały jeszcze charakter sporadyczny i kończyły się stosunkowo niewielkim rozlewem krwi. Dopiero w sobotę wypadki przybrały rozmiary nadzwyczajne.

Plan rewolucjonistów, którzy obrali sobie siedzibę w domu Fidera przy ul. Twerskiej, polegał na tem, aby opanować dworzec kolei Mikołajewskiej, łączącej Petersburg z Moskwą, potem ruszyć na miasto, wziąć pałac Rady miejskiej (Dumy), zająć bank państwa i ogłosić rząd prowizoryczny.

O godzinie 10 wieczorem w piątek w domu Fidera odbywał się meeting przy udziale 500 osób i posiedzenie szerszego komitetu rewolucyjnego. Wkrótce potem dom ten otoczyło wojsko. Do dowódcy wyszedł sam Fidler, dyrektor szkoły realnej, mieszącej się w tym domu, aby mu wyjaśnić sytuację. Dowódca zażądał, aby zgromadzeni oddali broń i rozeszli się do domów. Zebrani jednak odpowiedzieli na tę propozycję przecząco. Wówczas dowódca wojska dał im godzinę czasu do namysłu. Ale na pięć minut przed upływem tego terminu z okien otoczonego domu posypały się na wojsko strzały karabinowe i rewolwerowe. Wojsko odpowiedziało salwami.

Wzajemne ostrzeliwanie się trwało dwie godziny. Dopiero kiedy obłężeni rzucili jedną po drugiej dwie bomby na wojsko, z przyulka Moszkowa, na przecięciu którego z przeczną Łobkowską stoi dom Fidera, dało cztery strzały armatnie granatami. Granaty wybiły wszystkie okna i wyrwały ogromne dziury we frontowej fasadzie domu. Na ulicy powstało straszliwe zamieszanie. Z obecnych na zebraniu niektórzy zaczęli uciekać przez parkan sąsiedniego domu, reszta zaś wywiesiła białą chorągiew na znak kapitulacji. Wojsko otrzymało wówczas rozkaz wtargnięcia do wnętrza domu. Jednakowoż na schodach i kurytarzach przywitano je znowu salwą rewolwerową i karabinową, co znowu wywołało strzały armatnie z ulicy, które zmusiły obłężonych do ostatecznej kapitulacji.

Kapitulacja ta nastąpiła o godz. 3-ciej rano. Natychmiast przeszukano cały dom. Znalezione ośmiu zabitych i 30 rannych. Nadto znaleziono kilkanaście karabinów i rewolwerów, tudzież trzynaście bomb. 120 ludzi aresztowano. Między nimi kilku członków komitetu strajkowego i komitetu egzekutywy Rady delegatów robotniczych. Sam właściciel domu, Fidler, został ciężko raniony granatem w nogi. Cały dom otoczono wojskiem i nikogo do wnętrza nie dopuszczano przez dni następne.

Podczas obłężenia domu Fidera rozgrywały się straszne wypadki na całej dwukilometrowej przestrzeni między dworcem Mikołajewskim a centrum miasta i Dumą, która znajduje się u stóp Kremla tuż obok słynnej Iwierskiej bramy. Stosownie do planu, który, jak okazuje się z dalszych wypadków, był bardzo dokładnie obmyślany, rewolucyoniści przypuścili w nocy z piątku na sobotę gwałtowny atak na dworzec Mikołajewski. Wystawione tam oddziały wojskowe okazały się za słabymi wobec naporu ogromnego i przeważnie dobrze uzbrojonego tłumy.

Musiano zarekwirować kawalerję, piechotę i artylerję. Przewidzieli to jednak rewolucyoniści, i w celu uniemożliwienia obrony dworca Mikołajewskiego pobudowali barykady na wszystkich ulicach do niego wiodących. A więc wybudowano barykady na ulicy Sadowej, Twerskiej, Brzeskiej, tudzież na Starym Tryumfalnym placu. Barykady zbudowano z beczek, napelnionych kamieniami i ziemią, wyłamanych bram żelaznych, wyłamanych żelaznych bardzo wysokich słupów z pod lamp elektrycznych itp. Każda barykada była poprzedzona siecią z drutu często kołczastego, który uniemożliwiał atak kawalerji.

Orkiestra huknęła skoczną, ognistą pobudkę do kontredansa, ruszyła młodzież prosić damy do tańca, ale ciężki nastrój, wywołany okropną wizją, trwa dalej. Tomasz jest poprostu zdruzgotany na duchu. Roztrojony do najwyższego stopnia wyjącym w niebogłosy anachronizmem zestawień, widokiem drapiących nerwy ewokacji, radby uciec stąd, schować się pod ziemię, ukryć w najciemniejszym zakątku.

Szuka Ireny.

Błądzi wzrokiem po pstrym, rozfalowanym gorączkowo tłumie, który majaczy mu przed oczami mglisto, jak miraż fantastyczny, wśród slaniających się jeszcze gęsto dymów.

Nagle drgnął.

Wsparta na ramieniu wątłego, przygarbionego, siwiejącego już dobrze mężczyzny w czarnym fraku, szła tażnawna kobieta, którą widział w salonie baronowej von Halten. Przeszła obok spokojna, majestatyczna, wyniosła i zginęła w tłumie, przeprowadzona wzrokiem mężczyzny, olśnionych przedziwną białością jej obnażonych ramion. Zleciał się rój wspomnień dokuczliwych, ażeby dopełnić miary rozdrażnienia, jakie go trapiło w tej chwili. Usunął się z koła zabawy. Za rusztowaniem jednej z bocznych dekoracji wśród grupy oleandrow ujrzał kilka krzeseł niezajętych. Pragnął samotności. Zaledwie jednak usiadł i zadumany ukrył w rękach głowę, usłyszał przed sobą szelest sukni kobiecych.

Podniósł wzrok.

Stała przed nim Stella — bobieta z salonu baronowej von Halten.

(C. d. n.)

72)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Irena jest zmęczona nadmiernie, poprostu omdlewa w ramionach pstrokatego błazna, który teraz w takt ogromnie sentymentalnego walca kołysze się z nią miękko, płynnie, elastycznie. Jest zarumieniona, wpółotwartymi ustami z trudem chwyta powietrze...

Przemknęli chyżo, nie podobna jej było zatrzymać...

Wtem muzyka cichnie stopniowo, przechodzi w pianą, w pianissima i milknie zupełnie. Korowód taneczny, niby wąż drgający, rwie się, rozpada i znika. Poruszyła się ciężko ława czarnych fraków na środku sali i rozprysła we wsze strony.

Tomasz szukał wzrokiem Ireny, kiedy nagle zgasiły lampy elektryczne. Zaległy gęste mroki, rozpraszane jedynie niepewnym światłem, które wlewało się mistycznie, przesączone przez kolorowe witraże z czterech wielkich okien gotyckich. Ich laski i maswerk zawiły przecinały twardą, czarną sylwetą przeciwnie świetliste i barwne w przezroczu obrazy z cudownej bajki o królu Artusie.

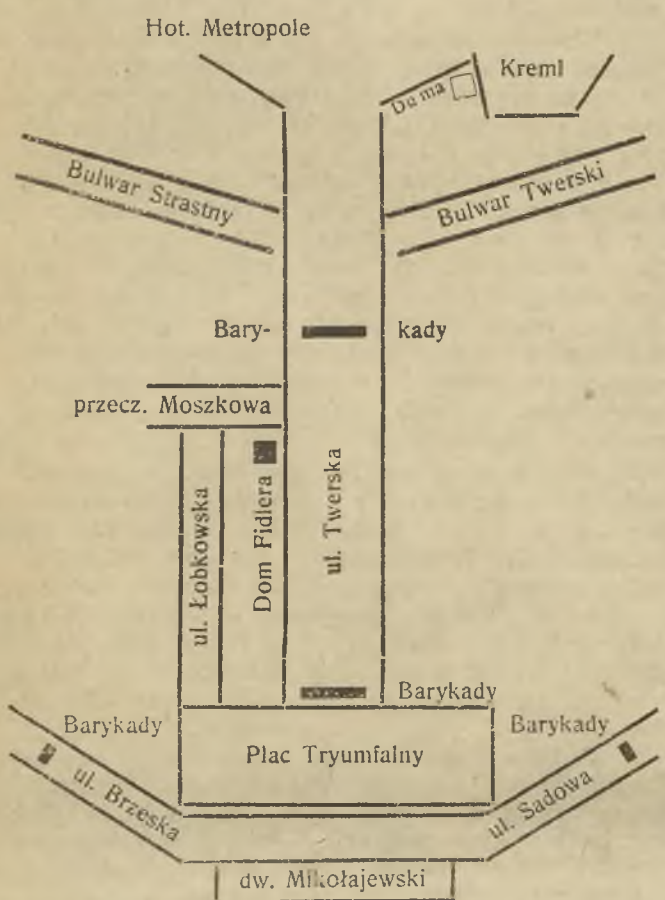
Uczyniła się cisza wielka: gdzieś w głębi komnaty zgrzytnęły, zardzewiały wrzeczadze, zadzwoniły łańcuchy, rozwarły się podwoje lochu i wyszły z nich postacie w ciemnych, ciemnych habitach, w spiczastych kapturach,

Były to więc, jak widzimy, barykady stosunkowo bardzo silne i budowane nietylko — dla ozdoby...

To też nic dziwnego, że idące na odsiecz dworcowi Mikołajewskiemu wojska musiały stracić całą noc na sobotę w celu zdobycia tych barykad. Kilkrotnie ataki piechoty i kawalerii okazały się bezskutecznymi. Musiano otworzyć ogień armatni. Artyleria obsługiwała działa pod krzyżowym ogniem bojowym drużyny, która w wylotach ulic bocznych ustawiając się za barykadami i zajmując okoliczne domy, obsypywała wojska silnym ogniem karabinowym i bombami. Wręku powstańców znalazło się nawet kilka mitraltajz angielskich, które dały się wojskom carskim bardzo we znaki.

Rano w sobotę udało się artylerii rozbić barykady na Placu Tryumfalnym i na ul. Twerskiej. Rewolucyoniści jednak natychmiast zbudowali barykady na tyłach wojska na bulwarach Strastnym i Twerskim, tak, że wojsko znalazło się w dwóch ogniach: od frontu ze strony Mikołajewskiego dworca i od tyłu, ze strony wspomnianych bulwarów.

Dla zrozumienia sytuacji podajemy tu naszkicowaną przedce plan sytuacyjny tej części miasta, w której rozgrywały się sobotnie wypadki.



Z planu tego naturalnie bardzo niedokładnego, bo z pamięci naprędce nakreślonego, widzimy, że oblegany tak długo i z takimi ofiarami wzięty dom Fidera stanowił niejako twierdzę z 500 ludźmi załogi, która miała na celu zatrzymanie na sobie wojska, idącego na odsiecz dworcowi Mikołajewskiemu. Twierdzę tę wzięto, ale cel swój powstańcy osiągnęli, bo istotnie znaczne oddziały wojska zatrzymali przez pięć godzin przeszło.

Wiadomości „Nowego Wremieni” i innych dotąd otrzymanych dzienników sięgają tylko do soboty wieczora. Okazuje się z nich, że wojsko wprowadziło barykady rozbijając granatami, ale walka trwa dalej i powstańcy zepechnięci z jednego stanowiska, natychmiast fortyfikują się na drugim, manewrując ciągle w kierunku dworca Mikołajewskiego. Inne dworce znajdują się już w ich ręku. Chodzi o opanowanie tego ostatniego, bo ten jest najważniejszym. Zdobycie go odciełoby Moskwę od Petersburga i uniemożliwiłoby dowóz wojska, co dla rządu byłoby klęską być może decydującą, ponieważ wbrew oczekiwaniom załoga moskiewska nie jest dość wielka, aby z całą pewnością powstanie stłumić.

Liczbę zabitych i rannych stwierdzić dotąd było niepodobniestwem. Powstańcy swoich zabitych i rannych zabierają natychmiast ze stanowisk i odwożą na oznaczone już z góry punkty natychmiastowej pomocy lekarskiej. Fakt ten świadczy również o doskonałej organizacji powstania, w której nie brak nawet ambulansów i stacji sanitarnych...

Za główny błąd powstańców należy uważać dotąd to, że powstanie wybuchło o jedną dobę za wcześnie. Komitet egzekutywny zapowiedział bowiem plakatami wybuch powstania na godzinę szóstą wieczorem w sobotę, gdy tymczasem do wielkich starć przyszło już w piątek rano... Przedwczesność ta jest jednak błędem tego rodzaju, że winić o nią organizację niepodobna. W ruchach takich, jak ten, wybuch nigdy się naprzód określić nie da, a tym mniej terminu jego co do godziny oznaczyć nie można.

Oprócz walk wojska z powstańcami na terenie oznaczonym na naszym planie sytuacyjnym, przez całą sobotę odbywały się mniej lub więcej zaciekle walki na różnych punktach całego miasta. Szczególniej na przeciwległej dzielnicy na Arbacie i Strietence. Walki te w przeciwstawieniu do tamtych w dzielnicy Twerskiej i w dojazdach do dworca Mikołajewskiego, które noszą charakter jednolitej, skierowanej ku jednemu konkretnemu celowi i dobrze uplanowanej akcji strategi-

cznej, spontaniczne i niby przypadkowe, miały widocznie na celu zatrzymanie jaknajwiększych ilości wojska zdala do głównego przedmiotu walki. Barykad tu nie budowano, a tłumy powstańców w lotnych kolumnach uderzały to tu, to tam, zasypując wojska i gmachy rządowe ogniem karabinowym i bombami, co doprowadzało do formalnych bitew, których jednak powstańcy nie przyjmowali, przenosząc się natychmiast na inne miejsca.

W górnej części Strastnego bulwaru walka przybrała takie rozmiary, że wojsko wywindowało działa maszynowe na wysoką wieżę klasztoru Strastnego i stamtąd ostrzeliwało powstańców. Jest to szczególnie, świadczący dobitnie o rozmiarach walk, które się rozgrywały w sobotę.

Oddzielne detachements powstańców operowały równocześnie przeciw handlom broni i amunicji, tudzież przeciw mniejszym arsenałom zamiejskim. W większej części ataki te prowadzone z ogromną siłą, a zupełnie niespodzianie udawały się, ponieważ ustawione koło magazynów wojska okazywały się za słabymi, a zarekwirowana pomoc przychodziła za późno. I tak np. w środku miasta na placu Teatralnym powstańcy zdobyli i w mgnieniu oka wypróżnili ogromny skład broni Torbeka, kilka zaś szwadronów dragonów, wysłanych na miejsce przybyło za późno i nie znalazło już ani jednego powstańca...

W nocy z soboty na niedzielę walka na chwilę ustała. Z przerwy tej skorzystali powstańcy, aby na najważniejszym terenie pobydować barykady. Wedle ostatniej depeszy, którą otrzymało „Now. Wremia” w nocy na niedzielę ulice Twerskaja, Dołgorukowskaja, Mała Bronnaja, Sadowaja aż do Twerskiego bulwaru były zupełnie zabarykadowane, tak, że już o północy artyleria musiała na nowo rozpoczynać swą pracę burzenia barykad. Całą noc grzmiały strzały armatnie i salwy karabinowe przerywane hukiem wybuchających bomb i okrzykami powstańców.

Jaką sytuację zastała niedziela, nie wiemy jeszcze, bo skąpe i przeważnie wskutek świąt spóźnione depesze agencji nie pozwalają wyrobić sobie o niej jakiegoś takiego pojęcia.

Faktem jest tylko to, że do niedzieli walka była nierozstrzygnięta, a ataków powstańców na dworzec Mikołajewski nie uniemożliwiono ostatecznie. Czy winna temu siła i organizacja powstańców, czy niedołęstwo dowództwa wojskowego, niewiadomo na razie, chociaż nawet z tendencyjnych i dla powstania wrogich relacji „Now. Wremieni” okazuje się, że dowództwo to istotnie było niedołężne. Począwszy od operetkowego zaiste oblężenia Akwarium, z którego 8.000 ludzi spokojnie wyszło przez mur do przyległej szkoły, mimo, że cała posesja była otoczona silnym nader kordonem wojska i artylerii, aż do ataków na barykady, wszędzie w postępowaniu wojska widać zupełną bezplanowość i zamieszanie, które wybijają się na pierwszy plan tembardziej, ile że w akcji powstańców, aż do niedzieli przynajmniej widać plan z góry szczegółowo obmyślany i konsekwentnie przeprowadzony.

Dowódcami garnizonu moskiewskiego są obecnie generałowie Głazow i Malachow. Skalkowski w „Now. Wrem.” pisze o nich: „Drugi już przed kilku laty prosił o dymisyę wskutek starości i choroby, ale śmierć w. ks. Sergiusza i idące za nią zamieszanie nie pozwoliły przenieść go w stan spoczynku i do rady wojennej, a co więcej sprawiły, że człowiek sam uznający się za niedołężnego awansowany został na dowódcę garnizonu moskiewskiego, pomocnikiem jego zaś mianowano Głazowa, leniuchę i smakosza.

Talent jego i zdolności oceniała Rosja i Europa jeszcze wówczas, gdy był ministrem oświaty. Czy może człowiek, który kapitulował przed gimnazjalistami i kur-sistkami stłumić zbrojne powstanie?”

Niniejsze nasze przedstawienie moskiewskich wypadków musi być z konieczności dość chaotyczne. Materiału mamy przed sobą mnóstwo, ale jednostronnie zebranego i również bardzo chaotycznego. Wydobyć zeń najważniejszych szczegółów i powiązanie ich organicznie wymaga więcej czasu, niż mamy do rozporządzenia chcąc dać czytelnikom natychmiast możliwie dokładny obraz rozgrywających się w stolicy Rosji bądź co bądź ogromnie doniosłych wypadków.

I tak n. p., rozpoczynając powyższe sprawozdanie, podnieśliśmy jako fakt znamienny, a dla powstania niepomysłny, że wojsko mimo tylkrotnych buntów, okazało się w chwili krytycznej zupełnie nieświadomym i nadzieje rewolucjonistów całkowicie zawiodło. Tymczasem już w ciągu pisania otrzymaliśmy wiadomość, wymagającą naturalnie sprawdzenia, że „Exchange Company” doniosła do Londynu z Petersburga, iż w Moskwie w niedzielę zbuntowała się artyleria i odmówiła posłuszeństwa. Wypadek ten, gdyby miał miejsce istotnie, byłby tak niezmiernie doniosłym, że szanse powstania zmieniłyby się odrazu zasadniczo. Wojsko pozbawione artylerii, która jak widzieliśmy sama jedna może jeszcze odparować ataki powstańców, okazałoby się bezsilnym, a powstanie zwyciężyłoby na całej linii.

Przewidywania.

Nawet sam naczelny redaktor „Now. Wremieni” oświadcza w artykule podpisanym własnym nazwiskiem, że Witte politycznie już umarł. Według najogólniejszej opinii, jeżeli strajk potrwa jeszcze tydzień, to rząd be-

dział musiał zgodzić się na konstytuante. Dotychczas rząd się godzi podobno na głosowanie powszechne. Hr. Solskij miał powiedzieć, że Wittego następcą będzie Guczkow. Również powszechnie mówią, że jeżeli dziś jutro rząd się nie zgodzi na konstytuante, to za miesiąc Rosja domagać się będzie zmiany dynastii.

Informacje „Timesa”.

Rząd w dalszym ciągu przeprowadza tłumne areztowania, a ta okoliczność, w połączeniu z rozstawieniem licznych sił zbrojnych przy dworcach i z świeżym dekretem, wyznaczającym kilkoletnie ciężkie roboty za wstrzymywanie robót w służbie publicznej, spowodowała zwłokę w rozszerzeniu się strajku kolejowego. Mimo, że z górą 100.000 robotników strajkuje w Petersburgu i ponajwiększą część wchodzi się po ulicach, paniki nie ma ani śladu. Prawdziwie pokojowy charakter ruchu uznają wszyscy, a urzędowa przestroga, rozlepiona na rogach ulic z rozkazu Wittego i mająca na celu uspokojenie ludności, okazała się całkiem zbyteczną. Jednakże „Now. Wremia” ogłasza seryjnie artykułów, w których usiłuje wykazać, że sprężyną całego ruchu rewolucyjnego są żydzi i że oni jedni ciągnąć będą z niego korzyści — jakkolwiek będzie jego ostateczny rezultat.

Tak dalece — pisze korespondent „Timesa” — odezwę strajkową ogłosił komitet robotników, związek związków, delegacje 29 kolei i związek czynowników. Ci ostatni proklamują wobec rewolucyjnej Rosji uroczystą przysięgę, że złożą życie za sprawę wolności. Związek związków oświadcza, że cierpliwość kraju wyczerpała się i nawołuje swoich członków do utrzymania politycznego strajku przez wpłatę trzydniowego zarobku do Kasy robotników. Nakaz ten nieobowiązuje jednak lekarzy, ale polecono im bojkotować urzędników państwowych, tak jak wojskowi lekarze mają bojkotować oficerów tych pułków lub oddziałów, które występują przeciwko strajkom. Związek oficerów ogłosił żądanie konstytuandy i napomina kolegów do połączenia się w sprawie wolności, oraz do odmówienia posłuszeństwa, gdyby im kazano strzelać do rewolucjonistów.

Położenie Niemców.

Niemiecka prasa niezależna rozpisuje się w sposób dość niebezpieczny o polityce, jakiej rząd powinien się chwycić ze względu na położenie w prowincjach bałtyckich. Z tego powodu berliński korespondent „Standarda” pisze: „Od lat bardzo wielu publiczna opinia była stanowczo oburzona na rząd rosyjski z powodu systematycznego, a nieraz okrutnego rusyfikowania niemieckiej ludności w prowincjach bałtyckich — ale uważano za rzecz niedogodną i niebezpieczną dawać głośno wyraz ogólnemu oburzeniu. Odczuwano, iż uczynić tego niepodobna wobec równie bezwzględnej germanizacji polskiej prowincji w Prusach — obawiano się stworzyć precedens do wmieszania się innych państw w sprawy wewnętrzne Niemiec.

„Teraz jednak, kiedy chaos panuje w Rosji i rząd utracił istotną władzę, powstaje przekonanie, że przyszedł czas, ażeby rozpocząć czynniejszą ingerencję. Na razie dośćby może było wyprawić wojenne okręty do rosyjskich portów bałtyckich. Szwecja przecież uczyniła to już dla Szwedów, a przecież niemieckie interesy ważniejsze są od szwedzkich”.

Najgwałtowniej pisze hamburski „Fremdenblatt”. Niemcy okazały Rosji za wiele względów. Niemcy wysadzają wojska na ląd w Szangaju, gdy tam grozi interesom niemieckim, lub życiu niemieckich obywateli jakiegokolwiek niebezpieczeństwo — tymczasem nic się nie robi, kiedy ludność niemiecka w Kurlandii ginie wśród mordów i pożog. Ani Anglia ani Stany Zjednoczone nie zachowały się w ten sposób. Niemieckie statki nie dla samego przecież tylko cara istnieją.

Kremacya.

Znany autor, Henryk Lavedan dzieli się z czytelnikami jednego z pism francuskich swoimi wrażeniami, odniesionymi niedawno podczas palenia zwłok na cmentarzu w Medyolanie. Przedmiot tych wrażeń, co prawda, wcale nie wesoły, ale bądź co bądź ciekawy, podajemy więc w streszczeniu:

„... Orszak złożony z kilkunastu osób za trumną, którą popychało na wózku czterech ludzi z zakładu pogrzebowego, — pisze Lavedan — wysunął się z alei. Przewodnik mój, widząc, że otrząsnąłem się w końcu z zadumy, w której przez uszanowanie pozwalał mi zatapiać się od chwili, wyciągnął rękę ku skromnemu orszakowi i z nieschodzącym nigdy z jego ust sympatycznym uśmiechem:

— Kremacya, — rzekł. — Chodźmy, signor.

Przyśpieszywszy kroku, znalazłem się wkrótce wśród rozsiadanej grupy krewnych i przyjaciół zmarłego, którego zwłoki, według informacji mego przewodnika, miały być spalone”.

„O ile osądzić mogłem — pisze dalej pan Lavedan — z dorywczego rozejrzenia się po otoczeniu, nieboszczyk musiał należeć do klasy biedniejszej, i urna z jego popiołami będzie miała z pewnością bardzo małą wartość handlową. Ci co mu towarzyszyli, nie objawiali niczem swego smutku, zdawało się raczej, że spełniając z konieczności jakąś długą, nudną, przykrą formalność. Żal mi się też chwilowo zrobiło tego biednego, bezdusznego ciała, które za jakie dwie godziny, jako wąska smuga niebieskawego dymu, miało uciec przez wysoki



Stosowne podarki na Gwiazdkę

12191

i Nowy Rok. poleca najtaniej



MAKS MENKES Lwów

Jagiellońska 3

optyk i mechanik

(koło Kasy Oszcz.)

ceglany komin świątyni, od której dzieliło nas zaledwo kilka kroków.

Nagle, otworzyły się drzwi z wesołym trzaskiem zamku i zawiasów i trumna weszła, zawsze popychana na tym samym wózku, który ją aż tutaj doprowadził. Zapchano ją w kąt sali, do pewnego rodzaju alkowy i zasłony ze zwykłej szarej lustryny, spuszczone się równocześnie z pod sufitu, ukryły ją chwilowo przed naszymi oczami.

„Dozorca świątyni“ wyrecytował swoją lekcję.

— Spalenie trwa najwyżej półtorej godziny — oznajmił. — Szybkość, czystość. Dwie dobre rzeczy. Woni żadnej. Jeżeli nieboszczyk zmarł na zaraźliwą chorobę, pali się go z trumną... jeżeli nie na zaraźliwą z odkrytą twarzą. Otóż ten nie był dotknięty zaraźliwą chorobą... Będziecie go więc mogli zobaczyć z odkrytą twarzą.

Prawdę powiedziawszy, perspektywa ta nie bardzo mi się uśmiechała.

— Spalenie zwłok — ciągnął dalej — kosztuje pięćdziesiąt franków, dla tych jednak, którzy zapłacić nie mogą, dla biednych, robimy to za darmo.

Akcentując to ostatnie zdanie, rzucił w kierunku rodziny surowe spojrzenie, które znaczyło wyraźnie: „do was to mówię, he! wy, tam, nie zapomnijcie“! Niektórzy pochylili głowy. W tej chwili dopiero wytłumaczyłem sobie lekceważenie, z jakim dokonywała się ceremonia. Ten zacny pan nie pozwalałby sobie tak z pewnością z trumną bogacza.

Zwracając się następnie do mnie, dodał z dumą w głosie:

— Popatrz pan teraz na ogień!

I końcem palca odkrył mały, okrągły otwór, znajdujący się w środku żelaznej kwadratowej blachy. Zapuściłem tam wzrok i zobaczyłem rzeczywiście ogień, ogień straszny i niecierpliwy, który wyzygiwały cztery czarne rury. Gardziele te wyrzucały płomienie okrągłe jak polana, kije płomienia, jeżeli tak można się wyrazić, które się rzucały w prostej linii ku środkowi pieca, a doszedłszy do najwyższego stopnia swojego wysiłku, rozwijały się w snopy złota i nieprawdopodobnej purpury.

Widząc apetyt tych podskakujących płomieni, można już było zrozumieć co one są w stanie pochłoniąć. Kiedy się oderwałem od widoku osłepiającego żaru, dozorca dał mi znak, żebym poszedł za nim. Poszedłem. Byłem bezsilny, w półstanie magnetycznego posłuszeństwa, i zdawałem sobie sprawę, że mógłby mi zaprowadzić gdzieś tylko zechciał.

Izba, do której mię zaprowadził, była mała i za całe umeblowanie miała dwie oszklone szafy, ustawione pod ścianą. W jednej stało kilkanaście słoików, podobnych do tych, jakich używają w destylarniach do nalewania spirytusem owoców, i wypełnionych drobnymi kawałkami pomieszczenia.

Dozorca wziął trzy z tych słoików i powyciągał z nich szerokie, płaskie korki. Zanurzywszy następnie rękę w pierwszym, wydobyl z niego kamyczek i podsunął mi go pod nos, mówiąc: Czterdziestoletni człowiek! Robiąc to samo z drugim, rzekł: „Znakomita dama“! Przy trzecim zaś powiedział: „Bambino“! Poczem, poustawił z powagą trzy butle na ich zwykłych miejscach. Druga szafa zawierała narzędzia, to znaczy kilkanaście różnego rodzaju łopatek, dwie szczotki z białego włosa do zmiatania popiołu i szczypce do ułomków kości, zupełnie podobne do szczypców szparagowych.

Zwiedziwszy tę izbę, wróciliśmy do wspólnej sali, gdzie rodzina zachowywała ciągle ten sam spokój i tę samą obojętność. Dozorca zniknął za zasłoną, słychać było jak wydawał rozkazy, potem wyszedł stamtąd i rzekł, obcierając sobie ręce o fartuch:

— Tym razem wszystko pójdzie dobrze.

Podnieśli się wszyscy. Serce mi biło bardzo silnie i zdawało mi się, że mię udusi kołnierzyk od koszuli.

Za zasłoną, którą wietrzyk, nie wiedząc skąd pochodzący, rozsuwał z lekka, zobaczyłem posługaczy pochylonych nad otwartą trumną, skąd wydobywali trupa z twarzą odkrytą, jak mi obiecano. Dochodził nas hałas potracanego drzewa, tarcie podeszwami o kamienną posadzkę, słychać było głos, który rozkazywał: „Piano, piano...“, wreszcie, pociągnięta silnie zasłona podniosła się pod sufit i rozciągnięta na wózku popychanym przez posługaczów, ukazał się w pełnym świetle nieboszczyk.

Nie przypominam sobie już dobrze, czy był w swoim ubraniu, czy też zawinięty w całun. Widziałem tylko jego błądy profil i jego nos siny, jak z wosku. Nie miał czterdziestu lat, i uderzony byłem rezygnacją z jaką znosił wszystko, bo w tej scenie nie pamiętano do tego stopnia o względach i uszanowaniu, jakie się zwykle okazuje najzwyklejszym zmarłym, że trudno mi było nabrać przeświadczenia, że to wszystko było coś innego jak doświadczanie, jak próba „na okaz“.

Zdawało mi się, że to wszystko nie było na serio, że trup wstanie, siądzie na wózku i zawoła: „Za długo trwały te żarty, moje dzieci, przestańmy“. Ale nie, nie zrobił tego biedny, nieszczęśliwy człowiek. Zaciągnięto go „piano“ pod piec i oczekiwałem gorąco, jak się czeka na koniec zmyły duszącej nas we śnie, chwili, kiedy nareszcie zniknie i zapadnie się w płomieniach, które się o niego upominały, gdy dozorca, zatrzymując wszystko ruchem ręki, doprowadził do

szczytu moje udreczenie, uważając sobie za obowiązek dać mi jeszcze ostatnie objaśnienie.

— Co jest najciekawsze — rzekł — to chwila, kiedy ciało obejmują płomienie... Ramiona, nogi, stopy, ręce... wszystko naraz zaczyna się ruszać. Żyje, pame, żyje, powiadam panu, że żyje!

Przerwałem mu brutalnie, dusilem się: „Dobrze, nie mów pan już“! Spojrzał na mnie z miną zdziwioną i zwrócił się do czterech posługaczy, którzy już zbierali swoje siły; potem podniósł rękę, a gdy się dotknął klapy, posługacz, wydając z siebie ciche „hop“ na pożegnanie, rzucił zmarłego w środek ogniska, którego płomienie oświeciły na chwilę cały pokój.

Ale zanim jeszcze kłapa zapadła, dozorca przycisnął mię do muru, przyłożył mi siłą, że tak powiem, oko do małego otworu, i krzyknął z tryumfem:

— A co, panie, nie mówiłem prawdy? Chwaliłem się może?

Nie chwalił się, nie, nieboszczyk żył... ale jakim życiem! Bez wątpienia, było to najboleśniejsze wrażenie ze wszystkich, jakich kiedykolwiek doznałem, takie, że nie będę się nawet siłił, żeby je opisać. Na samo wspomnienie tego wykręcającego się ciała, tych ramion, wznoszących się w górę, jakby błagających łaski, tych palców pokurczonych, skręcających się jak wióry, tych zczerniałych nóg, wyrzucających gwałtownie stopami i zajmujących się jak pochodnie (zdawało mi się chwilę, że słyszę jak ryczy), na samo wspomnienie tego wszystkiego przebiegają mię dreszcze, zimny pot występuje mi na czoło i sięgając myślą wstecz, boleję nad katuszami tego nieznanego zmarłego, którego ciało słyszałem krzyczące i protestujące.

„Uciekłem od okropnego widoku, — kończy Henryk Lavedan swoje wrażenia, — rzuciwszy dozorcę (chciałem napisać katowi) srebrny pieniądz, tak dobrze zarobiony.

Kl.

Jubileusz smutnej królowej.

„Smutek stał u mojej kolebki, smutek był mi wiernym towarzyszem życia, smutek sływa na świat z dzieł moich“ — może powiedzieć o sobie królowa Elżbieta rumuńska, której 25 letni jubileusz, jako Carmen Sylvy, znanej we wszystkich językach autorki, obchodzić będzie w roku 1906 świat literacki...

Urodzona w roku 1843 dnia 29 grudnia z niemieckiego domu książęcego Wied, którego państwko zostało podzielone przez kongres wiedeński pomiędzy Prusy i księstwo nassauskie, od dzieciństwa wzrastała w ponurej i zgryźliwej atmosferze podupadłych rodzin, które wobec niedostatku, tem zazdrośniej strzegą pozorów swego dostojęstwa i starają się utrzymać na dawnym stopniu społecznym i towarzyskim.

Torturowana przez wymagające, a brutalne guwernantki, księżniczka Elżbieta miała jedyną rozrywkę: naukę, a jedyne chwile odpoczynku, posiłek przy wspólnym stole rodzinnym, przy którym dzieciom wolno było tylko milczeć. Chora z natury, a bardzo wrażliwa, księżniczka już w trzynastym roku życia pod kierunkiem swego ojca poczęła się zaznajamiać z tajnikami... metafizyki niemieckiej, a jedyne powieścią, przeczytaną przez nią przed dwudziestym rokiem życia, była powieść dziecinna Mrs. Wetherell p. t. „Szeroki świat“, na której się nauczyła po angielsku...

To wszystko jednak nie osłabiło, ale raczej wzmocniło wrażliwość wątłego dziecka, które mając zaledwie lat dziesięć, zaczęło już pisać pierwsze wiersze, pod wpływem zachwyty, jaki w niem wywołały malownicze wybrzeża Renu.

Księżniczka Elżbieta miała dar łatwego uczenia się języków: prócz ojczyznojęzyka niemieckiego, nauczyła się władać językiem francuskim, angielskim, włoskim, a prawie bawiąc się, posiadała później znajomość języków: rumuńskiego, szwedzkiego i rosyjskiego.

Młodość jej zaciemniły, prócz surowego systemu wychowawczego, ustawiczne choroby i śmierć brata, a liczne podróże, jakie z rodziną odbywała, nie mogły rozjaśnić mgły tej, gdyż były to podróże... w poszukiwaniu lekarzy!

Dwudziestoletnia księżniczka poznała się wreszcie z ks. Karolem Hohenzollernem, który powołany został w r. 1866 na tron rumuński, a w trzy lata później poślubił ją w Neuwed 15 listopada 1869.

Młoda królowa, podbiła rychło serca w nowej ojczyźnie, ale wnet ból nowy, a głębszy od dotychczasowych wzmieszał się w jej życiu, w r. 1870 przyszła na świat córeczka, która w półczwartą roku później umarła i odtąd nad życiem Carmen Sylwy rozciągnął się gęsty welon tęsknot bezdzietnej kobiety. Wkrótce potem królowa została tknięta atakiem paralitycznym, który ją skazał na spoczynek bezwzględny podczas całej zimy roku 1875. Później przyszły wypadki roku 1877, wojna rosyjsko-turecka, w której Rumunia musiała wziąć udział. Książę Karol został naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych, a księżniczka Elżbieta na ten czas wzięta na siebie rolę siostry miłosierdzia, organizowała szpitale i spędzała dnie, dopilnowując pielęgnowania chorych i rannych. Po wojnie Rumunia z księstwa stała się królestwem, a król Karol i królowa Elżbieta odbyli koronację w r. 1881.

Odtąd królowa przebywała z zamiłowaniem przedewszystkiem w Synaji w zamku Pelsz, zbudowanym w r. 1875 w lesistej dolinie karpackiej i tu Carmen

Sylva napisała większość swoich utworów, które ją uczyniły popularną autorką nie tylko w Niemczech, ale też w innych krajach europejskich.

W Niemczech Carmen Sylva znana jest przede wszystkim jako poetka. Jej poezye napisane po niemiecku, z wyjątkiem jednego zbiorku w języku angielskim, tworzą obecnie zbiorek dwudziestu tomików, z których najbardziej znane są „Safo“, „Czarownica“, „Pieśni rzeźmieśnika“, „Pieśni morskie“ i t. d. Literat rumuński p. Bengesco, autor książki „Carmem Sylva intime“ wydanej obecnie w Paryżu właśnie ze względu na blizki jubileusz królowej, starał się w niej zaznaczyć publiczność francuską i z tą stroną literackiej działalności Carmen Sylvy, która we Francji jest bardzo znaną i popularną jako nowelistka i powieściopisarka. Najbardziej wzięta z jej książek p. t. „Myśli pewnej królowej“, otrzymała nawet doroczne najwyższe odznaczenie w literaturze francuskiej, mianowicie nagrodę Akademii francuskiej. Carmen Sylva przysłużyła się też literaturze francuskiej, której jest gorącą wielbicelką, także tłumaczeniami. Przełożyła więc na język niemiecki „Rybaka islandzkiego“ Lotiego i „Dwie maski“ Pauli de Saint-Victora. Z pod jej pióra wyszedł też artykuł p. t. „Bukareszt“ w wydanem przez księgarnię Huchetta dziele: „Stolica świata“ i znaczna liczba artykułów w dziennikach i „Przeglądach“ paryskich. Nadto na język francuski tłumaczono jej prozaiczne pisma niemieckie jak „Opowieści z Pelszu“, „Nowele“, „Kto puka?“, „Romans księżniczki“, „Marya“, „Czerwony buk“ i inne.

Ale Carmen Sylva, znana w Europie, jako literatka i posiadająca doktoraty zagraniczne, tytuły i wszelkie honory literackie, w Rumunii również, a może jeszcze więcej jest znaną wskutek swej dobroczynności i działalności społecznej. Od wstąpienia na tron, zajmując się sprawą intelektualnego i moralnego podniesienia kobiety rumuńskiej i żeńskimi szkołami zawodowymi. Założyła też wiele towarzystw dobroczynnych, jak „Regina Elisabeta“ — instytut siostr miłosierdzia w Bukareszcie, „Poliklinika Elżbiety“, żłobek „Leaganul Sfintei Ecaterina“ (Kolebka imienia Katarzyny), dalej „Materna“, „Paina zilnica“ (Chleb codzienny), „Tibishoi“, stowarzyszenie opieki nad dziećmi opuszczonymi, „Szpital Elżbiety“ w Gałacu, „Obolul“ i wiele, wiele innych.

Starając się podnieść smak i wyrób haftów rumuńskich, pełnych oryginalności i stworzyć nowe źródło zarobku dla biednych kobiet, królowa stworzyła stowarzyszenia współdzielcze jak „Concordia“, „Szkoła Elżbiety“ a przedewszystkiem „Furnica“ (Mrówka), „Munea“ (Praca), i „Albina“ (Pszczoła), skąd wychodzą hafty, poszukiwane przez krawców wiedeńskich, paryskich i londyńskich.

To jest krótkie streszczenie wizerunku królowej jubilatki, jaki się plastycznie uwypukla we wspomnianem dziele p. Bengesco. Gdyby nawet połowę z tego, co autor napisał policzyć na karb pochlebstwa dworskiego, to jeszcze bohaterka tego dzieła miałaby prawo powiedzieć: „Zaciężyła mi korona bardziej niż innym, ale też godniejszą jej byłam niż ktokolwiek inny“.

D.

Wiadomości bieżące.

— Nowe koleje lokalne w Austrii. Z dniem 18-go grudnia br. otwarto w Innsbrucku elektryczną kolej lokalną Bludenz-Schrans (kolei Montafon) ze stacyami Bludenz i Schrans, przystankami i ładowniami St. Anton w Montafon, Vandans, Kaltenbrunnen, Tschagguns i przystankami Lorüns i Brunnenfeld.

Z dniem 16-go grudnia br. otwarto kolej lokalną Reutte-Schönbichl-Granica państwa, ze stacyami Reutte i Vils i przystankami Pflich, Musau, Ulrichsbrücke i Schönbichl.

— Festyn lalek. Lwowskie Tow. łyżwiarskie prosi nas o zawiadomienie, że festyn lalek z powodu burzy śnieżnej, nie mógł odbyć się według zapowiedzi we wtorek 26 b. m. i że natomiast odbędzie się na zakończenie roku z niezmiennym programem w niedzielę 31 grudnia br.

— Teatry; Teatr miejski:

We środę 27 bm. o godzinie 3:30 popołudniu: „Łapownicy“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego A. Ostrowskiego. We środę o godzinie 7:30 wieczorem: „Gioconda“, tragedia w 4 aktach Gabryela d'Annunzio; przekład Zofii Wójcickiej.

We czwartek 27 bm. (po raz ostatni w bieżącym sezonie): „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Wery Luce i występ Józefa Szymańskiego.

— Arcybiskup kurendy. Ks. Arcybiskup Bilczewski, z powodu ciężkiego i przelomowego położenia narodu naszego we wszystkich trzech dzielnicach, zarządził aby kapłani wraz z ludem odmawiali po kazaniu następującą modlitwę:

„Panie Jezu Chryste, przypadamy do stóp Twoich, błagając, niech ustąpi z pośród nas wszelka nienawiść i niażgoda i niech zapanuje sprawiedliwość i miłość święta, ze sprawiedliwością zaś i miłością pokój w duchu Twoim — pokój między owieczkami, a pasterzami, pokój między dziećmi, a rodzicami, pokój między uboższymi, a bogatszymi, pokój między pojedynczymi stanami, a narodami, pokój w każdej rodzinie i w całym społeczeństwie. Daj też narodowi naszemu obfitość łask Twoich i lepszą dolę...“

W drugiej kurendzie, wydanej z okazji 250 rocz

w MAGAZYNIE 12082

Rzadka sposobność! Wielka wysprzedaż gwiazdkowa!

A. Wanga

wszelkich towarów blawatnych po bajecznie tanich cenach

ul. Malicka 18.

nicy zakończenia obłężenia klasztoru jasnogórskiego przez Szwedów, pisze ks. arcybiskup Bilczewski: „Obchodźmy różne rocznice. Tej rocznicy oswobodzenia Częstochowy, która jest jedyną z najważniejszych w politycznym, a nawet religijnym życiu naszego narodu, milczeniem pominąć nam nie wolno. Nie dość jest umieć prosić Pana Boga i Matkę Najświętszą o łaski. Trzeba nam też umieć okazać wdzięczność za otrzymanie dobrodziejstwa, a to tem bardziej, że nad całym narodem groźne nagromadziły się niebezpieczeństwa. Zarządzamy więc, aby we wszystkich kościołach naszej archidiecezyi przy kazaniu w dzień Bożego Narodzenia przypomniano wierzącym tę wielką rocznicę zmiłowania Bożego nad naszym grodem, a po sumie przed Najświętszym Sakramentem, wystawionym w monstracyi, odmówiono litanję do Matki Bożej, po litanii zaś odśpiewano uroczysty hymn dziękczynienia „Te Deum laudamus“ z zwykłymi oracyami“.

— **Jeszcze audyencya p. Wł. Gniewosza.** W nr. 595 naszego pisma podaliśmy sprostowanie, jak zamieścić „Neues Wiener Abendblatt“ — odnośnie do audyencyi p. Włodzimierza Gniewosza u cesarza. Obecnie szan. poseł nadsyła nam list z powodu artykułu naszego wiedeńskiego korespondenta (A) podanego w nr. 590 „Słowa Pol.“ Z listu tego podajemy ważniejsze ustępy ze względu na znaczenie niektórych szczegółów. „Jakkolwiek rzeczywiście wyraziłem się — pismo p. Wł. Gniewosz — że choć nie z przekonania ale wobec dzisiejszych stosunków i położenia jestem za powszechnym prawem głosowania, oświadczyłem jednak otwarcie, że cesarz przy powszechnych wyborach prawdopodobnie już tak lojalnego i potrzeby państwa należycie i sumiennie oceniającego „Kola“ mieć nie będzie, że jako Polak chciałbym, aby nasz naród zajął w reprezentacji takie stanowisko, jakie mu się należy. Na to odpowiedział cesarz, że sam także tego sobie życzy i odpowiednie kautele będą dane.

Ani o równym, ani o bezpośrednim głosowaniu mowy nie było. O rozmowie mej z cesarzem opowiadałem tym, którzy o niej mogli być poinformowani, a nie odpowiadając za to, jeśli tą drogą rozmowa ta, wskutek niedyskrecyi i wbrew mojej woli, ponadto tendencyjnie przekreślona dostała się na szpalty dzienników. Szanowny korespondent zarzuca mi, że moje rozmowy z cesarzem natychmiast w dziennikach się okazują. Tak nie jest, chyba, że uważam za stosowne podać je do wiadomości ogółu, a nieraz nawet za mój obowiązek“.

— **„Russkaja Rada“**, towarzystwo polityczne, stanowiące główną reprezentację stronnictwa moskalfińskiego odbyło zgromadzenie ogólne w poniedziałek 25 b. m., w sali Domu Narodnego we Lwowie. Zebrało się według „Halyczanina“ około 300 osób z różnych warstw społecznych. Z posłów parlamentarnych przybyli dr. Korol i dr. Hładyszowski, oraz poseł sejmowy Barabas. Po dokonaniu wyborów nowego Wydziału, przystąpiono do dyskusyi nad reformą wyborczą i uchwaleno rezolucyę, wniesioną przez referenta Monczatowskiego, oraz przez dr. Dřahomireckiego i dr. Markowa. Wygłoszone mowy i zapadłe uchwały świadczyły o wielkiem radykalizowaniu carskiego stronnictwa. Już w mowie wstępnej przewodniczący dr. Antoniewicz zaznaczył, że „w Rusi zakordonowej ogień, ale ogień, który i złoto oczyszcza, a więc, da Pan Bóg, oczyści i stosunki tamtejsze. Bardzo radykalnym był też udający Rosyanina galicyjski Rusin Wergun. Prześcignął on narodowców ruskich i żądał prawa głosowania nie tylko czteropriemiotnikowego, ale nadto przymusowego i to nie tylko dla mężczyzn, ale i dla kobiet, bo rodzą one dzieci płacących podatek krwi. Reforma wyborcza w Austrii wywołana została nie „rybią“ demonstracyą socjalistów w Wiedniu, rząd przeraził się „ruchem na ziemiach północnego sąsiada“. W Galicyi trzeba walczyć nie tylko sposobem angielskim (bojkotem), ale i rosyjskim. Trzeba też zwrócić uwagę na pulki ruskie.

Dr. Korol, wybrany przez konserwatystów polskich do komisji włości rentowych, dowodził, że rok 1848 jest drobnostką w porównaniu z chwilą obecną. Polacy opierają swe żądania podziału mandatów na podstawie niekulturalności Rusinów, ale byli oni kulturalniejsi od Polaków za czasów książąt ruskich, Polacy i Austria są winne obecnego upośledzenia. Pomyślnych wyników oczekiwać można jedynie zgodnem działaniem z narodowcami. Myśl ostatnia znalazła ogólne poparcie, ks. Reszetyło zaproponował nawet rozpoczęcie formalnych układów z innemi stronnictwami za pośrednictwem dra Korola i dra Oleśnickiego.

Zgromadzenie ogólne uchwaliło urządzać wiece, na których domagać się 4-priemiotnikowego głosowania bez różnicy płci przy wyborach do parlamentu i o każdej zapadłej uchwale uprzedzać rząd. Tekst uchwały będzie w tych dniach przez wydział rozesyłany. Uchwalono nadto 9 rezolucyj, które postanowiono zakomunikować rządowi.

Pierwsza wyraża wdzięczność br. Gautschowi za podjęcie reformy, druga oświadcza się za głosowaniem powszechnem, trzecie protestuje wszelkim ograniczeniom specjalnie dla Galicyi i przeciwko wyodrębnieniu. Uchwala czwarta żąda zrzucenia Kola polskie i rząd odpowiedzialność za wszelkie skutki, jakie pociągnęłyby mogło „niespełnienie powyższych prawowitych i słusznych żądań ludności ruskiej“. Piąta żąda zgodnego działania wszystkich żywiołów bez różnicy stronnictw. Szósta i siódma wzrzuca organizacyę powiatowe do urządzania wieców w sprawie reformy wyborczej i do zakładania szkół dla analfabetów. Ósma porusza wydziałowi zwolanie po-

wszechnego wiecu ruskiego we Lwowie. Dziewiąta protestuje przeciwko odnowieniu Wawelu „kosztem ruskiej ludności kraju“ i żąda podziału Galicyi na dwie prowincye z zarządami we Lwowie i Krakowie.

— **Żydzi w obec reformy wyborczej.** Onegdaj popołudniu odbyło się, jak podaliśmy w poprzednim numerze, — w sali zboru izraelskiego poufne zgromadzenie, zwołane przez posła dra Byka celem zastanowienia się nad sprawą reformy wyborczej z punktu widzenia interesów żydowskich. Wzięli w nim udział żydowscy posłowie do Rady państwa i Sejmu tudzież mężowie zaufania ludności żydowskiej z całego kraju. Zastąpione były gminy żydowskie wszystkich prawie większych miast. W wyczerpującej, wszechstronnej dyskusyi omawiano sprawę reformy wyborczej. Podniesiono, jak dalece byłoby to zgubnem, gdyby ludność żydowska miała otrzymać osobną kuryę. Byłoby to nietylko niewdzięcznością wobec Polaków i wręcz wypowiedzeniem im wojny, ale separatyzm taki byłby niebezpiecznie szkodliwym dla samego obywatelskiego stosunku ludności żydowskiej w kraju, dla jej towarzyskiego stanowiska, dla życia zarobkowego i uzyskania publicznych urzędów. Podnosiły się również wśród zgromadzonych głosy, które nie zaprzeczając obowiązku ludności żydowskiej do asymilacyi narodowej, podnosiły brak wzajemności ze strony polskiej większości, a głównie zwracano uwagę na to, że podczas gdy państwo przyjmuje już żydów jako urzędników publicznych, władze autonomiczne jeszcze się temu stanowczo sprzeciwiają. Podnoszono również zarzuty, że i w życiu ekonomicznem występują często przeciw żydom zwrócone prądy.

Nie było również opozycji przeciw wyborom powszechnym, podniesiono atoli, że przez zniesienie kuryi z izb handlowych, daleko większe zająd trudności dla mandatów żydowskich i że wobec tego trzeba dążyć koniecznie do odłączenia miast od wsi, aby przynajmniej w okręgach miejskich była możliwość wyboru żydowskich kandydatów.

Omawiano dalej potrzeby organizacyi wyborczej żydowskiej, która działałaby w porozumieniu z polskimi organizacyami wyborczymi i polskimi stronnictwami.

Po pięciogodzinnych rozprawach, które też objęły całą kwestyę żydowską i pod innymi względami zapadła jednogłośnie następująca rezolucya:

„Uznając, że celem wywalczenia i obronienia prawdziwego i zupełnego równouprawnienia żydów zachodzi nieodzowna potrzeba, aby w Radzie państwa i w Sejmie krajowym zasiadali posłowie żydowscy w liczbie, odpowiadającej liczebnej, intelektualnej i podatkowej sile ludności żydowskiej, a uznając z drugiej strony separatyzm narodowo-żydowski za zgubny tak dla kraju jak dla obywatelskiego stanowiska żydów polskich — zgromadzenie poleca żydowskim posłom, aby usilnie starali się o to, aby przy reformie wyborczej dla Izby posłów, a względnie do Sejmu krajowego utworzono odpowiednie okręgi wyborcze.

We wczorajszym numerze popołudniowym podaliśmy przebieg awantury, jaką podczas tego zgromadzenia urządzili syoniści. Otóż dla wyjaśnienia trzeba zaznaczyć, że syoniści skoro tylko dowiedzieli się o zamierzonym zgromadzeniu starali się wszelkimi sposobami przeszkodzić dojściu jego do skutku, w pierwszym rzędzie starali się uzyskać zaproszenie na to zebranie chcąc obstrukcyę ewentualnie awanturami przeszkodzić obradom. Gdy im odmówiono zaproszenia zagrozili, że zrobią skandal. Groźby tej dokonali, a mianowicie tuż przed zaczęciem obrad zbliżyła się pod gmach zboru izraelskiego gromada przeszło 100 pauprów pod komendą przewodców syońskich dr. Gabla, Reicha, dr. Malza i Philippa. Z krzykiem i gwizdaniem poczęto bić szyby w gmachu, wreszcie syoniści usunąwszy gwałtem stojącego w bramie portyera wpadli do gmachu, i wyważwszy zamknięte drzwi i wybiwszy szyby w oszklonych drzwiach wtargnęli z krzykiem do sali obrad żądając, by ich pozostawiono przy naradach. Awantury trwały prawie pół godziny i dopiero przybyła na telefoniczne wezwanie policya opróżniła salę, poczem dopiero mogli rozpocząć się obrady. Aresztowani, a następnie na wolną stopę wypuszczeni przewodcy awantur odpowiadać będą za gwałt publiczny.

Zgromadzenie otrzymało kilkanaście telegramów protestujących przeciw obradom. Telegramy te wyszły prawdopodobnie na komendę lwowskiego komitetu syońskiego, są bowiem prawie wszystkie identyczne. Przytaczamy jeden „oryginalny“ różniący się od innych wysłany ze Stanisławowa. Telegram ten brzmi: „Hańbę chuliganom narodu, wyraża żydowska młodzież stanisławowska“. Taki telegram wysyła „młodzież żydowska“ zgromadzeniu posłów, przewodców, reprezentantów ludności żydowskiej, radzącemu o interesach tej ludności. Charakterystyczne.

— **Wyjątkowe powodzenie.** P. Kostanecki, profesor ekonomii politycznej we Fryburgu, ogłosił pracę o warrantach (poświadczeniach składowych) (Berlin 1902). Praca ta została właśnie przełożona na język japoński przez dr. Kusaka, członka dyrekcyi magazynów generalnych z Sunutomo przy Osace.

Jest to bodaj pierwsze dzieło Polaka przetłumaczone — wprawdzie nie z języka polskiego — na język japoński.

— **Znamienny list włościanina polskiego w sprawie seminarium cieszyńskiego** komunikuje nam komitet lwow. Macierzy cieszyńskiej. Przed kilkunastu dniami na żądanie W. Zawady, włościanina z Dąbrowicy

(pow. Dąbrowa) posłał mu komitet formularze protestów, a w dopisku do listu zapytał referent komitetu od siebie adresata, czy znana mu dokładnie sprawa seminarium cieszyńskiego, co głównie go w niej zainteresowało i czy włościanie jego gminy są również obeznani ze sprawą, w której chcą wnieść protest. Na to nadeszła odpowiedź następująca, którą podajemy, nie zmieniając pisowni:

Szanowny Panie! Pyta Szan. Pan, co mnie zainteresowało w sprawie tak doniosłej? Czy można Polakowi zadawać podobne pytanie — czy ja urodzony pod słomianą chatą nie mam prawa czuć to, co czuje i powinien czuć każdy, miłujący matkę ojczyznę. Czy wiem, jaka grozi nam nawała germanizacji, — o wiem, aż nadto wiem, bo i chłop s pod słomianej strzechy czuje i śledzi bieg wypadków i boleje s tego powodu, że ci, co mają ster w swoich rękach, nie sterują jak powinni. Czy odczuwają inni tak, jak ja odczuwam sprawy polskie? Tak odczuwają. Ha, może nie tak gorąco jak ja, może nie należą do takich zapaleńców, to już ich wina, a ramy listu nie pozwalają, aby to szczegółowo określić. Szan. Panie, ja tam nie wielką otuchę pokładam w działalność Koła polskiego. Ale gdy się podniesie głos całego ludu polskiego, to może zaważyć na szał naszego zwycięstwa. Telegramy od gminy odeszły 7 grudnia i t. d. Wojciech Zawada rolnik z Dąbrowicy, poczta Szczucin.

— **Prosimy o łaćński alfabet.** Taka jest treść listu, nadesłanego nam z prowincyi, w sprawie pisowni, używanej w lwowskim „Kwartalniku historycznym“. Autor listu pisze:

„Kwartalnik historyczny“, wychodzący we Lwowie, zaimponował nam nowością, z którą nie umiemy się jeszcze pogodzić. Dawniej drukowano tam tytuły dzieł rosyjskich i ruskich łaćńskim alfabetem, nowa Redakcyja uznała za stosowne wprowadzić do pisma „grażdankę“. Gdy większość pisarzy czytuje obce teksty i dzieła starożytne w łaćńskim alfabecie — z wyjątkiem oczywiście, i to nie zawsze, dzieł wydawanych w językach wschodnich — „Kwartalnik“ wprowadził do pisma najniepotrzebniej pstrokaczynę rosyjsko-ruską.

„Zapewne uczona Redakcyja nie wie o tem — a może i wie, — że Rosya usilne starania robiła o wyrzucenie z literatury polskiej alfabetu łaćńskiego, a uszczęśliwienie nas „grażdanką“, że uczeni woleli raczej nie cytować tych dzieł niż dawać rządowi podnieję do poparcia swoich żądań, a — teraz szanowna Redakcyja „Kwartalnika“ sama wprowadza nowość tak dla nas niebezpieczną i nie sympatyczną.

„Czas byłoby położyć tamę tym uprzejmościom rosyjsko-ruskim, podszytym niewłaściwą bezstronnością, i dążyć raczej do ujednostajnienia alfabetu niż do niepotrzebnej pstrokaczyni. Dobrze byłoby nie dawać powodu do mniemań, że w piśmie historycznem prowadzi się politykę — wcale nie historyczną“.

— **Od kolegi z Brodów.** Z pocztą dzienną przywieziono do naszej redakcyi kartkę widokową, na której pocztą dopisała na adresie ołówkiem „Słowo Polskie, Komitet budowy“. Adres opiewa: „Jasne Wielmożny Pan Adm Mickiewicz, wieszcz polski we Lwowie. Plac Maryacki (Pomnik). Treść kartki: „Najserdeczniejsze życzenia okolenia pomnika J. W. Pana balustradą już tak dawno uchwaloną przez Radę miejską i energicznego wzięcia się do dzieła przez komitet budowy pomnika. Z głębokiem poważaniem kolega Józef Korzeniowski Rojkówka Brody“.

Widokówka prócz czterech widoczków z Brodów, przedstawia widok pomnika Korzeniowskiego na Rojkówce w Brodach. Pomnik ten również nie posiada ogrodzenia.

— **Ktoby z czytelników naszych** nabył od firmy T. H. Whitticka & Co w Tryeście szeroko reklamowaną maszynę pończosniczą, a nie był z niej zadowolony, raczy podać nam swój adres. Ktoś bliżej Tryestu mieszkający, a uważający się za pokrzywdzonego przez Whitticka, zbiera te materyale, aby przedsiębrać dochodzenia o odszkodowanie, dowiedziano się bowiem, że tylko zbiorowa akcyja może mieć swój skutek. Inseraty Whitticka zalewały w tym roku prasę całej Austrii, myśmy natychmiast je przerwali na pierwsze ostrzeżenie, prasa jednak tryesteńska żadnych ostrzeżeń nie przyjmuje.

Przy sposobności przypominamy to, o co już nieraz prosiliśmy, aby czytelnicy spostrzegli oszustwo, dokonywane za pomocą inseratów, dawali o tem znać Redakcyi w celu przerwania inseratów.

— **Trzecia główna wygrana losów gal.** „Czerwonego Krzyża“ w wartości 3000 koron padła na los, który nabyła w kantorze Domu bankowego „Schütz i Chajes“ p. Paulina Hasklerowa, żona współwłaściciela księgarni Albina Staudachera w Stanisławowie.

— **† Paulina ze Świsterskich Wczelakowa**, żona znanego fabrykanta, członka Rady miejskiej radcy Józefa Wczelaka, siostra ks. kanonika Świsterskiego, zmarła w ubiegłą niedzielę po dłuższej słabości w 43 roku życia. Śmierć śp. zmarłej, osoby niezwykłych zalet charakteru wywołała żywe współczucie w szerokich sferach tut. mieszczaństwa. W pogrzebie, który odbył się wczoraj z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 25 na cmentarz Łyczakowski, wzięło udział liczne grono osób ze wszystkich sfer, Rada miasta z prezydentem Michalskim na czele, Towarzystwo Strzeleckie i mnóstwo robotników wśród których śp. zmarła dzięki swej dobro-

Paranki tiulowe **Portyery** sukienne **Kapy** na łóżka, **W. ADAMSKI** na każdą cenę **Lwów, Hotel Georget.**

ci i czynności cieszyła się miłością i niezwykłym szacunkiem.

— **Panika.** Piszą nam z Czerniowiec: W ostatnim tygodniu przepełnione są Czerniowce uciekającymi Rosyanami szczególnie z Besarabii.

Miedzy nimi jest bardzo wielu studentów w mundurkach i przemysłowców. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że wielu z nich nie było świadkami zaburzeń lub pogromów, lecz uciekali pod wpływem groźnych pogłosek o zaburzeniach agrarnych i pogromów żydowskich.

— **Mały zbieg.** Zarobnik z Hołoska Walenty Borsuk przyjął do siebie blakającego się 6-letniego chłopaka, który zbiegł z domu ponieważ macocha znęcała się nad nim w nieludzki sposób. Na ciele dziecka widać liczne sińce i świeże rany, pochodzące od uderzeń. Dziecko podało, iż zwie się Piotruś i jest synem Grzegorza Torb.

— **Zgubiono.** P. Maksymilianowa Wasserberg zgubiła w ul. Trzeciego Maja srebrny kółczyk z brylantem wartości 400 kor. — Pan P. W. zgubił złotą obrączkę, znaczoną literami „W. W.”, i ofiarowuje uczciwemu znalazcy 10 koron nagrody. — Pani Eugenia Margules zgubiła w drodze z ul. Słowackiego do Marszałkowskiej pięć kluczyków na żelaznym kółku. — Krawiec Stanisław Krzemień zgubił czarny pugilares, zawierający 12 koron.

— **Zblakana klacz** krasą przytrzymało w ul. św. Zofii i oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy drugiej.

— **Znaleziono.** W ul. Jagiellońskiej książeczkę podatkową, podatkę domowego realności p. Jakóba Jellina ze Zniesienia. — W dorożce jednokonnej Nr. 340, woźnica znalazł popielatą chustkę zimową, zapomnianą, przez gości odwiedzonych w ul. Szeptyckich.

— **Kronika policyjna.** Z restauracji p. Löwenheka przy ul. Trybunalskiej pod l. 4 skradziono synowi jego czarny paltot zimowy. — W ul. Janowskiej pod l. 22 rozbito strych p. Elzy Betkowskiej i skradziono ręczny kuferek płótnem obity, zawierający kilka sztuczek materii i płótna, dwa męskie płaszcze (ulstry), zarzutkę męską ciemno-popielatą, damski żakiet czarny, brązowy stanik i kilka ubrań męskich. — Z wystawy sklepowej p. Gedalego Störera, kupca w ul. Teatralnej, skradziono futro do podróży, podobne lisami, wartości 300 k. — Woźnicy p. Jana Müllera z Suwałek skradziono z wózka, stojącego na pl. Krakowskim, czarną baranicę, obżytą siwem suknem. — Pani Sydonii Rudnickiej skradziono z torebki ręcznej, lub zgubiła w drodze w ul. Kochanowskiego na plac Ciowy pugilares, zawierający 40-koron i broszkę metalową wartości 12 kor.

□ **Stanisławów.** Rewizye w koszarach W zeszłym tygodniu odbyły się rewizye we wszystkich koszarach piechoty. Przeszukano troskliwie wszystkie ubikacje, sprzęty, łóżka i sienniki, poszukując prawdopodobnie zakazanych druków, nic jednak podejrzanego nie znaleziono.

Miejski park zostanie w roku przyszłym znacznie powiększony. Stanie się to przez zakupienie kawałka ziemi, przylegającego tuż do parku, oraz ładnej parceli po drugiej stronie ulicy w „lipach”. Kosztuje to przykupienie gruntów 43.000 koron. Przed dwudziestu laty można było za tę cenę nabyć cały obszar gruntów dzisiejszego parku miejskiego wraz z całą Romaszkanówką.

Główny urząd cłowy ma być kreowany w naszym mieście. Pomieszczenie ma mu dać kolej. Byłoby pożądane, ażeby urząd ten wraz z magazynami mieścił się tuż koło budynku pocztowego na dworcu kolejowym.

Akcya za „wyodrębnieniem” żydów. Żydowski stowarzyszenia tutejsze „Erez Izrael”, „Ach-wah” i inne wysłały do przełożonego Zboru izraelskiego, posła dr. Byka, protest przeciwko onegdajszym uchwałom spadającym na 10-letniemu zgromadzeniu w tamtejszym Zborze izraelskim, żądając zabezpieczenia praw ludu żydowskiego przez stworzenie autonomicznych żydowskich kół wyborczych.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Dziesięcioletnie istnienie własnego gmachu uczcił „Sokół” tarnowski pięknym wieczorkiem. Zagajenie wygłosił prezes Dr. Tertil, poczem członkowie i uczniowie „Sokoła” wykonali udatne ćwiczenia woine, maczugami i na drążku. Chór sokoli, oraz jednoaktówka Świdarskiego „Jesienią” uzupełniły program.

Publiczności na wieczorku było bardzo mało, inteligencja tarnowska jakby zupełnie nic nie wiedziała o uroczystości. Smutne to bardzo a jednak prawdziwe. Lelewicz gromadzi tłumy! Po wieczorku odbyła się wieczornica w jeszcze szczuplejszym, bo zaledwie do 40 osób liczącym gronie. Telegramów z życzeniami od okolicznych gniazd sokolich nadeszło kilka. Nadesłał także obszerny list były członek Towarzystwa p. Bazyli Mokrański i wdowa po byłym prezesie p. Wolframowa.

□ **Polowania.** W dobrach wysockich hrabiów Zamoyskich odbyło się w dniach 20 i 21 grudnia polowanie w polach, na którym ubito w siedem strzelb 1145 zajęcy, rogacza i lisa. 12538

Nowe pismo polskie. W Warszawie powstały następujące nowe pisma: „Strzecha rodzinna” (redaktor i wydawca Edward Koliński), tygodnik „Zdrój” (redaktorka i wydawczyni Stanisława Łapińska), miesięcznik „Przegląd Polski” (redaktor i wydawca Władysław Si-

niarski), tygodnik „Głos Żydowski” (redaktor i wydawca dr. N. Dawidson), miesięcznik „Kronika Dentystyczna” (redaktor i wydawca C. Krakowski), tygodnik „Promień Polski” (redaktor i wydawca Seweryn Saryusz Zaleski), dziennik „Kurier Popularny” (redaktor i wydawca adw. prz. Zdzisław Piasecki), miesięcznik „Czytelnia Ludowa” (redaktor i wydawca ks. Hipolit Skimborowicz). Dalej w Częstochowie: dzienniki „Wiadomości Częstochowskie” (redaktor dr. Józef Pietrasiewicz, wydawcy Franciszek Wilkoszewski i Wincenty Mondszejn) i „Kurier Częstochowski” (redaktor i wydawca Stefan Gębarski). W Lublinie: dwutygodnik „Wiadomości Religijne” (redaktor i wydawca ks. Ignacy Kłopotowski). W Łodzi: „Tydzień Łódzki Niedzielną” (redaktor i wydawca Adam Karski). W Kijowie tygodnik „Świat Dziecka” (redaktor i wydawca Rajmund Grudziński).

* **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki, instr. używane od cen najniższych. 4223 -

* **Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy”, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).**

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. D. F. Tłuste. Niestety umieścić nie możemy. Pominąwszy już to, że nowela tłumaczona nie jest pierwszorzędnej wartości, samo tłumaczenie jest marne. Zwroty niewyszukane i ciężkie, germanizmy rażące, styl chropawy. Stała się WPani tłumaczyć niewolniczo, i niezmiennie... nawet porządku wyrazów; stąd po polsku dyalog brzmi więcej niż nieprzyjemnie.

WP. P. T. Lipsk. Wiersza o „wili” nie umieścimy. Duch żywy, ale ciało młde; wykonanie bezbarwne i niestaranne.

WP. Janczałek Wiersz WPana jest chyba tylko robką ucieśzną, zrobioną w wolnej chwili na rozradowanie myśli, po w tych „polach, tęsknotach, śmierci gorczy, w wirach skłębionych są mimo tragedii rzeczy wesołe. Nie wydrukujemy.

Namiestnik Kaukazu uzbroił socyalistów.

Jak potracili głowy władze rosyjskie, dowodzi następujący obrazek z Kaukazu. Podany on jest w „Now. Wrem.”, w piśmie, któremu najmniej chyba zależy na kompromitowaniu rządu. Przyjezdny z Kaukazu opowiadał redakcyi wspomnianego pisma następujące szczegóły. Jak wiadomo, w Tyflisie rozpoczęły się walki między Tatarami i Ormianami. General-gubernator nie mogąc sobie poradzić z zaburzeniami, uciekł się do oryginalnego środka. „U namiestnika — pisze „Now. Wremia” — zjawiła się deputacya socyal-demokratów i zaproponowała, że zajmie się przywróceniem spokoju i porządku. Hrabia (Woronow-Daszkow) ucieszył się i powierzył ochronę miasta socyal-demokratom, którym wydano 500 karabinów rządowych. Niejaki Peterson potrafił przekonać namiestnika, że jest to zarządzenie bardzo mądre i liberalne i że nie można nie wierzyć socyal-demokratom, którzy dali słowo honoru, że zwrócą karabiny na pierwsze żądanie. Mieliśmy bardzo ciekawy widok. Policyi nie widać prawie, a na rogach ulic stoją z karabinami jakieś ciemne indywidua, które zatrzymują i rewidują przejezdnych i przechodniów. Socyal-demokratom nie chcieli się dać wyprzedzić socjaliści-rewolucyoniści i inne partye i również zjawiły się na ulicach uzbrojeni od stóp do głów.

Jakiś osobnik stanął nawet na warcie przed domem general-gubernatora obok policyantów miejskich, i kozakom ledwie udało się usunąć go stamtąd. Rzecz prosta, że rezultatem tych wszystkich zarządzeń jest powszechne przerażenie mieszkańców Tyflisu. Bo i jak tu być spokojnym, gdy po ulicach miasta chodzą uzbrojeni jakieś nieznanne osobistości. W wojsku rozpoczął się ferment. Oficerowie i żołnierze są niezadowoleni i żądają, aby socyal-demokratom odebrano oręż. Tatarzy jeszcze bardziej są oburzeni. Nie rozróżniają oni partyj politycznych, a widzą tylko, że rząd, uzbraja przeciwko nim ludność: nienawiść, jaką żywią Tatarzy przeciwko Ormianom zaczęła się rozszerzać i na Rosyan. Można spodziewać się powszechnego powstania mahometan. Pierwsze dwa dni po uzbrojeniu socyal-demokratów upłynęły stosunkowo spokojnie, ale 10-go grudnia rozpoczęła się gorąca strzelanina, która z wielkimi przerwami trwała dwie doby. Socyal-demokratyczna milicya i Ormianie zajęli niektóre wyższe punkty i strzelają bez miłosierdzia po dzielnicy tatarskiej. Do Tyflisu zbliżają się uzbrojeni Tatarzy z sąsiednich powiatów, posłano do Baku delegatów z prośbą o pomoc.

Żołnierze rozjuszeni są poprostu na socyal-demokratów, zdarzały się już wypadki zabójstwa „milicyonerów”. Taki stan rzeczy zmieszał namiestnika i jego otoczenie. Wydano rozporządzenie: zaprzestać dalszego wydawania broni i zażądać zwrotu wydanej. Czem się skończy ta epopeja — powiedzieć trudno. Jeśli skończy się szczęśliwie — będzie temat operetki, ale na nieszczęście i tak wylano krwi zbyt wiele.”

Wiadomości podane w „Now. Wrem.” przez przyjezdnego z Kaukazu znajdują potwierdzenie w telegramie, zamieszczonym w tymże numerze namiestnika. Namiestnik Kaukazu stwierdza tutaj, że istotnie uzbroił „spokojną” partyę robotniczą i że środek ten okazał się bardzo skutecznym.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktora

☉ Lwów, plac Halicki 7. ☉

Leczenie chorób jamy usti i dziąseł. Wyjmowanie zębów bez bólu. Plombowanie zębów wszechstronne. Wstawianie sztucznych zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez płytek, mostki, korony Richmonda i zęby sztyftowe, roboty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąsłami. Roboty techniczne po cenach nader umiarkowanych. Gwarancja zapewniona. Reparatyry odwrotną pocztą. 12542

Podziękowanie. 12534

Wielmożnemu lekarzowi pułkowemu Dr. Henrykowi Bergerowi we Lwowie składają podpisani rodzice za wyratowanie dziecka ich od niechybnej śmierci.

Otoczyłeś, szlachetny Panie, dziecko nasze nietylko lekarską ale i ojcowską opieką, przepędzałeś koło łóża jego bezsenne noce. Bóg zapłać Ci, szlachetny dobrodzieju, i bądź przekonany o naszej dożywotniej wdzięczności.

Jaques i Julia Silbermanowie.

Jeżeli Państwo chcecie, aby Wam się dzieci chowały czerstwo i zdrowo, dawajcie im za pokarm to, co one lubią: **Fosfatynę Fatières.** Jest ona niezbędną, zwłaszcza w chwili odsadzenia od piersi i dla wzrostu. 11943

Róza Leitner Bernard Fechtner

zaręczeni

12533

Lwów.

Wiedeń.

RAGUSA Hotel Imperial
Pierwszorzędny

(Dalmacya) Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bi-lard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensjonatowe.

Najpyszniejsze, położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuovo, Cattaro etc.) Do Ragusy jedzie się koleją przez Bosnię lub eleg. parostatkami pospiesznymi z Tryestu Pola lub Rijeki. Najstosowniejszy, najładniejszy klimat zimowy austriackiej Riiery. 11825 Nowa dyrekcyja.

Zawiadamiam, że z dniem 15-go grudnia 1905 przeniosłam mój salon strojów damskich z ul. Piekarskiej 24 na ul. Piekarską 16, I. p. 12142

Z poważaniem BIERNACKA.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Narada polityczna u hr. Wodzickiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się u p. Antoniego Wodzickiego bardzo liczne zebranie posłów na Sejm i do Rady państwa. O ile słyhać, przedmiotem obrad było obecne położenie polityczne i najważniejsze wiążące się z niem sprawy. Przebieg obrad, oraz uchwały postanowiono zachować w najściślejszej tajemnicy.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda Karola.

Wiedeń (Tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie donoszą że arcyks. Ferdynand Karol, młodszy brat następcy tronu i arc. Ottona, w krótkim czasie zamierza zaślubić p. Czuberównę, córkę profesora politechniki wiedeńskiej, Czubera. Arc. Ferdynand Karol już przed dwoma laty na Boże Narodzenie oświadczył się o rękę p. Czuber, ojciec jej przecie postawił za warunek, ażeby się arcyksiążę przez dwa lata zastanawiał nad swoim zamiarem. Obecnie owe dwa lata minęły, a arcyksiążę ponowił swoje oświadczenie.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dnia 30 bm. odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem tutejszym rozprawa przeciw Ferdynandowi Zębatemu i dwom współwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu pobicia w dniu 5 listopada b. r. komisarzy policyjnych dr. Tomasika i dr. Stycznia.

Ustępstwo dla służby kolejowej.

Kraków. (Tel. pryw.). Trwający 13 dni bierny opór na kolei Północnej skończył się onegdaj. Według otrzymanej przez tutejszą służbę kolei tej informacji z Wiednia, generalna dyrekcyja przyznała następujące ustępstwa:

1. Uregulowanie płacy odpowiednio do polepszenia, uzyskanego przez pracowników kolei państwowych;
2. znizenie czasu praktyki dla prowizorycznej służby na okres najwyżej 3 letni;
3. zaprowadzenie automatycznego awansu, analogicznie z kolejami państwowymi;
4. relutum na pomieszkanię, place dla strażników itd. jak na kolejach państwowych;
5. zajęcie się sprawą utworzenia funduszu prowizyjnego;
6. przyjęcie napowrót wszystkich zasuspendowanych za udział w obstrukcyi.

Traktat chińsko-japoński.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” wylicza miasta mandzurskie, które na podstawie nowego traktatu chińsko-japońskiego będą otwarte dla handlu powszechnego, w tej liczbie znajdują się: Laojan, Tielin, Charbin, Mandzurya, Cycykar itd.

Waszyngton. (TBK.) Ambasadorem japońskim w Waszyngtonie zamianowany hr. Aoki.

Z Rosyi i Zaboru.

Nowe prawo wyborcze.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. L. Anzeiger” donosi z Petersburga, że w dniu 26 b. m. ogłoszono nowe prawo wyborcze w Rosyi. Jest ono znacznym rozszerzeniem ordynacji wyborczej z 19 sierpnia b. r. Według obecnej ordynacji wyborczej prawo wyborcze posiada każdy, kto ma własne mieszkanie, dalej kto płaci bezpośrednie podatki państwowe, bez względu na ich wysokość, a wreszcie każdy robotnik, który pracuje w fabryce zatrudniającej najmniej 50 robotników. Tak samo drobni kupcy i rzemieślnicy posiadają prawo wyborcze.

Parada wojskowa w Carskim Siole.

Petersburg. (Pet. Ag.) W Carskim Siole odbyła się wczoraj parada fińskiego pułku gwardyi. Car dątkował oficerom i żołnierzom za prawie stuletnie już usługi pułku i wyraził przekonanie, że pułk będzie równie wiernie służył swemu szefowi, następcy tronu, jak carowi.

Aresztowania.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ubiegłej nocy cały sztab generalny „uzbrojonej kohorty Petersburga”, razem 49 osób wraz z przywódcą sztabu inżynierem Szulmanem aresztowano podczas posiedzenia. Skonfiskowano przytem plany, dokumenty i maszyny piekielne.

Strajk powszechny.

Petersburg. (Pet. Ag.) 15000 robotników wróciło do pracy. Strajkuje jeszcze 48000 robotników.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.” donosi z Petersburga, że w ostatnich 2 dniach zaszły wprawdzie małe niepokoje i starcia pomiędzy robotnikami, ale dzięki aresztowaniu przewodców rewolucyi rząd zawładnął ruchem rewolucyjnym.

Dziś stawilo się do pracy w Petersburgu około 90.000 czyli większa część wszystkich robotników.

Stłumienie powstania w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Tagebl.” drogą na Petersburg donosi z Moskwy, że ogólna liczba barykad wzniesionych tamże wynosiła 34. Owe barykady budowało 10.000 ludzi. Zastępy walczących rewolucjonistów składały się przeważnie ze studentów, nietylko Moskwy ale także Kijowa, Charkowa i Odessy. Walka trwała wogóle 3 dni, rewolucyoniści walczyli z ogromną zawziętością, lecz spotkały ich tylko klęski. W dniu wczorajszym po południu udało się ostatecznie wojskom rządowym zgnieść rewolucję w Moskwie, tak, że obecnie Moskwa znajduje się już zupełnie w rękach rządu.

Wydalenie korespondentów.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeb. Ztg.” donosi z Petersburga, że rząd wydalil z Rosyi 13 korespondentów pism zagranicznych za fałszywą i rewolucyjną tendencję ich artykułów przesyłanych przez nich do dzienników zagranicznych.

Ekspedycja wojskowa na Inflanty.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Tagebl.” donosi z Petersburga, że część gwardyi rosyjskiej pod komendą generała Orłowa, została wyprawioną z Petersburga do Rewla, ażeby stamtąd podjąć walkę przeciwko zbuntowanym mieszkańcom prowincji nadbałtyckich. Korpus ekspedycyjny składa się z ułanów kirasyerów i dragonów gwardyi, dalej z baterii artylerii, z 2 batalionów majtków z 16 pułku piechoty, tudzież z pułku piechoty gwardyi przybocznej.

Zgon Nelkena.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzeiger” donosi pod datą 27 bm., że bankier warszawski, Aleksander Nelken znaleziony został w jednym z hoteli berlińskich zatruty sinkiem potasu. Nelken, który po bankructwie swojego kantoru wekslowego uciekł z Warszawy, bawił od tygodnia w Berlinie pod fałszywym nazwiskiem — i w dniu wczorajszym się otrul.

Z sali sądowej.

Morderstwo.

W sali rozpraw sądu karnego odbywają się echa rozmaitych zbrodni — zasiadają rozmaiści zbrodniarze, z piętnem większej lub mniejszej zbrodni na swem czole, a mimo to zbrodniarze ci wzbudzają nieraz współczucie, gdy się pomyśli, że popełnili czyn swój w chwili zapomnienia, pod wpływem jakiegoś rozdrażnienia, może z żalu a nawet wstrętnej zemsty, współczucie wzbudza nieraz ich wyraz twarzy, zdradzający jakąś walkę wewnętrzną między sumieniem zbrodniarza a instynktem samoobrony, jakąś skrucie lub wyrzuty.

Jednakowoż zbrodniarz, który dziś zasiada na ławie oskarżonych, wzbudza jedynie wstręt i obrzydzenie a wielkość jego zbrodni przechodzi wszystkie, jakie w ostatnich czasach odezwaly się w tej sali rozpraw.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś, we środę, 24-letni parobczak z Krzemionek ad Biała magierowska, Fedko Horbacz, oskarżony o morderstwo, dokonane na 3-letnim dziecku, Demku Mazuraku.

Fedko Horbacz — mieszkał od czerwca z wdową Ewą Mazurak, z którą miał wkrótce wejść w związki małżeńskie. Ewa mieszkała wraz z bratem Piotrem Hrybem i bratową Oleną, mając nadto przy sobie dwoje nieślubnych dzieci: 13-letnią Henię i 3-letniego Demka Mazuraka. Początkowo Horbacz żył z rodziną „narzeczonej” w zgodzie — wkrótce jednak poczał wszczynać z Hrybem takie kłótnie, że zmusił go do wyprowadzenia się.

Po opuszczeniu domu przez Hryba — Demko Mazurak — dziecię dotychczas wesołe straciło humor i instynktownie unikało Horbacza. Ta bojaźń dziecka zwróciła nawet uwagę sąsiadów, którzy często wyrażali się do oskarżonego „ty musiw dobre dosadyty tej detyni, skoro jak boi się tebe”. Sąsiedzi ci, widzieli — jak Horbacz bił dziecko — nie pytali się jednak, za co Horbacz dziecko katuje.

Raz tylko któryś ze sąsiadów zwrócił uwagę Horbaczowi, że dziecię może z bicia umrzeć, na co Horbacz odpowiedział, „naj umeraje — bude świeża horiwka” (stypa). Aż nareszcie w dniu 29 b. r. dobił Horbacz biedne dziecię. W dniu tym Ewa Mazurak kopała na polu kartofle wraz z Fedkiem Horbaczem — na boku zaś siedziało smutne czegoś i chore dziecię jej Demko.

W tem dziecię poprosiło matkę, aby je zaprowadziła do domu. Matka jednak zleciła tę czynność Horbaczowi. Słyszac to dziecię, pobiegło do matki, prosząc ją z płaczem, aby nie oddawała go Fedkowi. Mimo to Fedko wziął dziecię na ręce, a to trzęsac się ze strachu — jak twierdzą świadkowie — zapytało tylko matkę, czy wkrótce będzie w domu.

Gdy Ewa Mazurak za pół godziny wróciła do domu, dziecię dogorywało już, a gdy matka — domyslaając się katowania Horbacza — zapytała je, kto je nabił — odpowiedziało tylko „Ed” (Fed). Przeprowadzona sekcya zwłok dziecka wykazała, że miało ono połamanych 14 żeber, zgniecioną wątrobę, a śmierć nastąpiła wskutek krwiotoku wewnętrznego.

Cale ciało dziecka okryte było sińcami, na wargach zaś znaki, jakby ktoś zatykał usta, aby nie krzyczało.

Podejrzenie morderstwa zwróciło się zaraz przeciwko Horbaczowi, który początkowo twierdził, że dziecię spadło z pieca, później zaś, że wypadło mu z rąk, gdy niósł je do domu. Oba wypadki, — jak twierdzą lekarze — są wykluczone — a zadane urazy pochodzą od kolankowania (!). Horbacz słabo fizycznie rozwinięty — a prawie nic pod względem umysłowym, — o zbojcekiem, a przytem bezmyślnem wejrzeniu twarzy, odpowiada krótko, nie podnosząc oczu, a najczęstszą jego odpowiedzią na liczne pytania, są słowa: „a ja” „ta hde”. Czasom udaryw detynu ale lechko.”

Wyrok zapadnie wieczorem.

Po zamknięciu numeru.

Konkurs. W celu nadania trzech posagów po 570 kor. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa ogłasza się konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które ukończyły rok siedemnasty życia, a nie przekroczyły dwudziestego czwartego roku życia. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyrażnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Depesze handlowe z 27 b. m.

Wiedeń, 27 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.80, Renta majowa 99.60, Węgierska renta koronowa 95.15 Akcje kredytowe 69.25, Kredytowe węgierskie 79.00, Bank anglo-austriacki 318.00, Unionbank 559.00, Bankverein 560.75, Länderbank 433.60, Kolej państwowa 663.00, Lombardy 119.00, Elbenthal 449.00, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 515.75, Rima muranyi 520.00, Praskie Towarzystwo żelazne 2470 (ex. kup.), Losy turec 145.00, Ruble 251.50. Usposobienie: silne.

Berlin 27 grudnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209.60, Disconto Comandite 187.50. Usposobienie: silne.

Budapeszt dnia 27 grudnia. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień 1906 17.08 do 17.10, Żyto na październik — do —, Żyto na kwiecień 1906 14.10 do 14.12. Owies na październik — do —, Owies na kwiecień 1906 14.28 do 14.30. Kukuru-

dza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13.56 do 13.58 Rzepak na sierpień 26.60 do 27.80.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć stała.

Usposobienie słabe.

Pogoda: zimno.

SZTUKA I LITERATURA.

Piśmiennictwo.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

Albert Sorel. Kwestya wschodnia w w. XVIII. Tom II. Warszawa 1905. Gebethner i Wolff.

Adam Kopyciński dr. ks. Dokąd dążymy? Lwów 1905.

K. Króliński. „W rocznicę wielkich chwil”. Lwów 1906. Nakład Tow. Pedagogicznego.

Feliks Bryk. Liście kasztana; przełożył Artur Schröder. Warszawa 1905. A. G. Dubowski.

Zygmunt Różycki. Liliowe śnienia. Poezye II. Kraków, Warszawa 1905. Gebethner i Sp.

P. K. Tacyt. Germania. Przekład dra W. Okęckiego. Brody 1906. Feliks West.

Al. hr. Fredro. „Pan Geldhab”; opracował prof. B. Kielski. Brody 1906. Feliks West.

Die italienische Wehrmacht. Sonderabdruck aus „Strengeileurs oesterreichische militaerische Zeitschrift”. Wien 1906.

Monumenta judaica. Prima pars. Bibliotheca Targumica. Aramaia. I. Abtheilung: Onkelos. Wien und Leipzig 1906. Im akademischen Verlag.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 grudnia b. r.

Hotel Imperial. Hr. Fryderyk Ryszczewski z Dol-ska, hr. Jadwiga Łubińska z Warszawy, Stefan Tustanowski z Oskresiniec, Waleryan Stawarski z Jedlicza, Władysław Podhorski z Rosyi, Jan Wiktor z Zarszyna, Władysław Wiktor z Zarszyna, Bolesław Klimowicz z Podola rosyjskiego, Karol Pietrzykowski z Krynicy, Marcell Schreier z Drohobycza, Sabina Udrycka ze Stanisławówki, Maurycy Horowitz z Krakowa, Maurycy Sommerstein z Burkanowa, Franciszek Strzeszewski z Petersburga, dr. Stanisław Epstein z Krakowa. Maks Griffel z Krakowa, Antoni Kiesen-kampf z Petersburga.

— DZIESIĘCIOLECIE —
„Przeglądu Wszechpolskiego”

Artykuły i rozprawy

z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin

Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych

pod redakcją

R. DMOWSKIEGO.

Cena 5 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w redakcyi Przeglądu Wszechpolskiego w Krakowie.

MAŁY FEJLETON.

Doś-ta...

Miołci on Franek „Mysiaga” Majercok — takie przypowiadanie. Zeby mu fto co najpiękniejse pokazał, lebo najbarzdziej krzywdził — a słuchali co na to po-wi — on fse jacy godol: „Doś-ta...”

Nic lo onego nie beło ni pikne — ni brzyckie, ni złe — ni dobre — syćko jacy: „...doś-ta!”

Zonka mu młodziuśka pomarła — barz onom rad miol — pytali go ludzie:

— Franek, zol-ci baby — cnie ci sie przez nij?

— Doś-ta...

O kielo coś — pomar mu stryk, co w Hameryce — w jakisi Filadelfiji — wasztat, cy cosi takie pono miol — a piniędzy to jaze styry tysiące po nim ostało — syćko doł haw-temu Frankowi przepisoć — znou mu ludzie godajom:

— Rodeś — Franek?...

— Doś-ta...

Oni-by niftory nie wiedziol — ze onego takie scęście spodkało — ani po nim poznoć, ze je jes taki bogoc — jako sie przodzi nosil cyściučko, ale nie sumnie, tako i tero... Nic sie nie przeonacył.

— Franuś — prawi mu ujna; co barz rada ludzi swatała — dy ci pięć trzyści roków idzie, młodyś chłop — by grzyb zdrowy — za babom ci sie nie banuje?... Godę-ci — wierażnicku — obzeń sie. Dzięwtóra dziwka wyda się za cię...

— Wieę ba nie kcą...

— Przez co?

— Co mi po babie — miolę jas jedną. — Co mnie — doś-ta...

— Ej, dyś je jes głupi, jak cap! Prowdę ludzie mają, ześ je głupi. Dumos — dumos — nic nie ro-bis — myśloł by fto — ze niewiedzić iakom mądros wydumos — a ty jacy fse — co sie obezwies to: — doś-ta... Wydumol byś, wej, co mądrzejse.

— Wystarczy to mnie.
— Ej idź-że! Nie gadać s'tobom.
— To nie godajcie...

Uprzyksyło się to nie tylko ludziom — ba i Panu Bogu. Przemysliwo cymby tu zaśklić Frankowi, coby raz co ino pedził — bo nie to obmierze: doś-ta.

Kozół ci onego Pan Bóg — bioluśkiemu janiolowi do nieba pytać — jako ze mu coś barz cudne i pikne pokaze. Pożrał ci Fronek w janiola — przypatsył się biolemu licku — zrocny satkom — a nabardzi onym skrzydełkom — ptasim, nie ptasim — także biolę, by gęsie — a długie — a oscapirzone — jacy przy końcaw kragluśkie kśółeczka, świetliste, migocące — złote i modre, bo i jakiesi mieniste, zielone nie zielone — cale by powieki. Przy genbie wisom onemu janiolowi długie a kręte kudziłki — jako len i słońce razem wyniusane.

Uwidziół janiol co mu sie Franek przeziró — a pyto:

— Zwidziół ci sie?

— Doś ta... doś!

— Ej, wiera — prawi janiol bozy — jesce ci coś pokaze — kie užrys... ej!... Ozwinoł włosy — strząsnął z coła — jak ci sie coś załśni — błysnie — w ocał sie cale mieni. A to gwiazdecki nanizane na s'oica promyk — między włosy wsturzone — jak cud...

Patrzy Franek — patrzy — a sie przisłmichuje — janiol rad pyto:

— Udałem ci sie?

— Ej... Dośta!

Ozgniwoł sie janiol lksniący — ze mu ocie zaślili od razu — jako se s' Panę Bogę uradzili.

— Wej, prowadę godajom — coś głupi Franek — wiera!

— Takif jes — jakif jes. A tobie co o to... Idź se s' Bogię, skądś przised.

— Póndę — ba s' tobom.

— A mie — co po tym — nie fce.

— Wej, nie moje to roskazanie jacy Pana Boga.

Ku Niemu mos iś...

— Heej?

— Dy nie łgom. Przłpots sie — požryj hawok — mom papir s' roskazę na cię.

Wyjon ci, wej, z za pazuchy, z za syrokiego srybrzistego pasa, cudni jakisi papir — zrocny, moze z miesięcka wykrojony, tak mu się widzielo. Na onym roskazie wypisano drobnymi literkami z samy kwiótkow siwyk, co on Franek Majercak ma obełrzyć cuda niebieskie.

Nie rzek jus nic, nadziół jacy kapalus na ocy, jak robi fse górol, kie je jes zły i posół za janiolę.

Drapali ci sie ku onemu niebu, jas się Franek zgrzół — a zełlił, bo barz było stromo — obziro sie janiol, ze to po przodku sed, zwyczajny on tak wysoko chodzować — ni sie spocił — a prawi do Franka:

— Ej — widzi mi się nie wylezies! Ni mos jus sjeł...

— Nie bój sie, wylazę — a doś-ta mą jesce mocy.

— To pódz prendzy...

Wylezli jakosi na wirch — podle nik grań okrótna. a w nij smyśnie wyrobione dżwirza. Zapukał ci ja-

Towarzystwo Wydawnicze.

NA GWIAZDKE!

(Ciąg dalszy).

Milkowski Z.: „Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej“. Str. 86 i IV, k. 120.

— „Skarb narodowy polski. Nieco o Lidze narodowej“. Str. 211, k. 250, w ozd. opr. k. 350.

Jest to bardzo ciekawy rozdział z pamiętnika czcigodnego pułkownika. Autor ogłasza go wcześniej, ponieważ — jak sam powiada — sprawa Skarbu Narodowego i Ligi Narodowej odnosi się do aktualności. „Wypada przeto, aby o sprawie tej publiczność czytająca wiedziała nie tylko to, co się o niej „Krajowi“ i sojusznikom jego pisać podobą“.

Piastun: „Spór czesko-polski na Ślązku cie-szyńskim“. Str. 108, k. 1.

Plutyński Antoni: „Walka na Górnym Ślązku“. Str. VIII, 41 i 4 nl., k. 120.

Czysty zysk na fundusz wyborczy śląski. Treść: Słowo wstępne. Pierwsze wrażenia. W redakcyi „Kato-lika“. „Górnoślązak“. Wybory. Wyniki. Krwawa agi-tacja. Laurahuta. Wybory ściślejsze. Zwycięstwo. Przypisy.

Przygodny (Z. Wasilewski): „Warszawa współczesna w 12 obrazkach“. Str. 160. Na wyczerpaniu. K. 150, w ozd. opr. k. 250.

Treść: Widok miasta. Ruch uliczny. Opieka policyjna. Życie publiczne. Szkoły. Życie towarzyskie. Cenzura. Nauka i literatura. Prasa. Świat artystyczny. Stan umysłów. Perspektywa. Praca lekka co do formy, a mimo to pełna subtelnych spostrzeżeń. Autor, wybornie obeznany ze stosunkami w zaborze rosyjskim, daje nam pełny obraz Warszawy, szczegółowo malując zarówno warunki polityczne, jak i społeczno-narodowy bieg życia warszawskiego. Okładkę zdobi rysunek art. Dębickiego.

Szczepanowski Stanisław: „Myśli o odrodzeniu narodowym“. Pisma. Tom I (z portretem autora.) Str. X i 330, k. 5, w ozd. opr. k. 620.

miol — św. Piotr wyziro, fto niby tak śmiało idzie — uwidziół janiola i Franka czerwonego, a zdykcanego. Ośmiał św. Piotr i godo:

— Oj, zgrzałeś-sie zgrzół, ześ to wytrzymał na takim gore wleś.

— Dy jo z gór — ka-byw na goure nie włoż.

— Toś je jes górol...

— Heej!

Janiolowi pilno ku Panu Bogu zaczęło mu sie jus:

— Pódz Franek.

— Ostańcie zdrowi święty Pietrze.

— Niek Bóg prowadzi.

— ...Dy mie janiol prowadzi...

— Ej, przyścipnys — wis?

— Wiee... doś-ta.

A tu sie jaze zaroilo od janiolów bieluśkiw i takie ci, wej, bely male, i calkie goluskie — to corou wiekse w kosulinaw lniayf — i duze w cudnyw sat-kak przełrzystyk by z gmy tkanyw. Furgajom ci podle nik — a migoem, kwiotki woniace rzucaja na sie — a dziewtóry śmielsy i na Franka — bo Franek sie nie cuduje — jacy podnius kwiotek — jak ci wej w nik ciśnie — jaze sie rozbiegli z krzykiem a piskim.

— To sie nie cudujes Franek — pyto przewo-dnik — janiol...

— Cegos sie mom cudować?

— A nie udały ci sie one janiolkowe dzieciątka?

— Doś-ta mi sie udały.

— Ej, głupiś Franek.

— Dy fse to samo gados...

— Ba ty nieg?

— Jo-hej. Tośmy som równi...

— Ej, głupiś-ty, głupi...

— Moze... jo nie wie — ba i ty haw tego nie wis.

— A ftóz wi...

— Nie wieę — moze nik.

Znow śli.

Hej, ludzke ręca nie wypise, jakie cuda a pikno-sci pokazowali haniok Frankowi, a jak ci sie, wej Pon Bóg przyoblik coby onemu zaśklić — to heej — jazby suonko zbladnęło od tyf jasności, a swiotelek — a błękitów — ludzie na świecie!!

A co się Franka spytoja, cy mu się widzi, on fse swoje: „dośta“ prawi.

Zastawili mu janioukowie niebiescy wieczerze co hej! Cegos bo hań nie beło — same cuda!

(Dok. nast.) ELINA DĄBROWA DĄBROWSKA.

Dział ekonomiczny.

== Zniżka taryf eksportowych dla nafty na kolejach zagranicznych. Z bardzo dobrze poinformowanej strony dowiadujemy się, że zarząd kolei w Niemczech zawiadomił rząd austriacki, iż z dniem 1. marca 1906 obowiązywać będzie na pruskich kolejach państwowych wyjątkowa taryfa III. dla transportu nafty austriackiej. Rozporządzenie to jest wynikiem usilnych starań naszych organizacyi naftowych, w pierwszym rzędzie „Krajowego Towarzystwa naftowego“, ażeby nafta austriacka na kolejach pruskich

Treść: Przedmowa (A. Plutyńskiego), Farys-zwycięzca, Walka narodu polskiego o byt, Współzawodnictwo Rosyi i Anglii w Azji, O Konstytucyi Trzeciego Maja, O liceum krzemienieckiem, Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodem, O powstaniu styczniowym, Racyonalizm narodowy, Myśli z powodu poematu „Sen Jeronima“, Dezynfekcja prądów europejskich, O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze polskiej, Aforyzmy o wychowaniu, Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

Studnicki Władysław: „Od socjalizmu do nacyonalizmu“. Str. 387, k. 5, w ozd. opr. k. 620.

Treść: Dział wstępny. Geneza mych przekonań. Dział I. W obozie socjalistycznym oraz o socjalizmie (O wyodrębnieniu Galicyi. Socjalizm polski a Rosya i Prusy. Socjalna demokracja Galicyi a kwestya ruska. Socjalna demokracja a sprawa polsko-ruska w Galicyi). Dział II. W obozie ludowców oraz o stronnictwie ludowem. Dział III. Demokraci galicyjscy. Dział IV. O stronnictwie stańczykowskiem. Dział V. Nacyonalizm (Rosya i nasz względem niej antagonizm. Antagonizm polsko-niemiecki. Antagonizm polsko-austriacki. Antagonizm polsko-słowiański. Nasz antagonizm względem żydów. Uzasadnienie nacyonalizmu).

Studnicki Władysław: „Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi“. Str. 168, k. 240, w ozd. opr. k. 340.

Książka ta, opracowana źródłowo i samodzielnie, zapoznaje nas z ustrojem politycznym i zasadami prawodawstwa w Szwajcaryi, podając zarazem ocenę główniejszych zjawisk jej ekonomicznego i społecznego życia. Do najciekawszych kwestyj, poruszonych w książce, należy kwestya związku państw i państwa związkowego, tudzież jasne oświecenie wszelkich prób, podejmowanych w kierunku rozwiązania t. zw. kwestyi społecznej.

Srokowski Konstanty: „Likwidacja caratu“. Str. 149, k. 3, w ozd. opr. k. 4.

P. Srokowski, wybitny znawca stosunków w Rosyi, autor „W stolicy białego cara“, sam przyznaje, że „celem tej książki jest zorientowanie publiczności w tym chaosie najsprzeczniejszych zjawisk, który dzisiaj przedstawia Rosya. Cechą jej główną — „aktualność“. Autor

była równomiernie traktowana, z naftą rosyjską. Zapro-wadzenie specjalnej taryfy III., oznacza w porównaniu z obowiązującą taryfą spec. II. zniżkę około 50 proc. a w niektórych relacjach nawet i więcej i wpłynie w znacznej mierze na ożywienie naszego eksportu nafty do Niemiec. W pewnym związku z tem stoi również uzyskanie bezpośrednich taryf dla eksportu nafty i olejów mineralnych do Francyi, Belgii i Hollandyi. Zarządy kolejowe w Niemczech sprzeciwiały się udzielaniu zniżek taryfowych dla przesyłek transitoowych, obecnie udało się ministerstwu kolejowemu nakłonić zarządy kolejowe niemieckie do zaniechania oporu, wobec czego zaprowadzone zostaną wkrótce znacznie zniżone, bezpośrednie taryfy do Francyi, Belgii i Hollandyi. („Nafta“).

== Produkcyja ropy. Z Borysławia i Tustanowic piszą do „Nafty“: Nowych szybów w ostatnich czasach odwiercono nie wiele; z dawnych, po nieznaczem tylko pogłębieniu daje obecnie „Grymajło“ firmy Sussmann i Spka 10 cystern dziennie; stanowi to dowód, że właściwy obfity horyzont ropny nie został jeszcze przekroczony, i że racjonalne pogłębianie produktywnych szybów wpływa zawsze dodatnio na powiększenie produkcyi. Na kopalni „Syndykatu“ dają szyby nr. 7 i 16 dziennie po 3 cysterny. Szyb „Aniela“ leżący w pobliżu „Światowida“ daje obecnie około 5 wagonów dziennie, w tej samej wysokości ustalił swą produkcyę Światowid. W Tustanowicach, odwierciło gal. Karpackie Towarzystwo naftowe, w najgłębszym swym szybie (przeszło 1.200 m.) najbardziej wysuniętym w kierunku południowo-wschodnim dziennie 3 cysterny. Firma Kristen i Biesiadecki ma obecnie na kopalni „Jerzy“ dzienną produkcyę 5 cystern. Mikucki & Perutz „na Glińskim“ 1 cysternę; Malczewski na „Izabelli“ 2 1/2 cysterny dziennie. Ze znanych szybów wybuchowych dają obecnie „Litwa“ 14 wag., „Tryumf“ 12, „Ernestyna“ 8, „Bitum“ 4-6; „Ewka“ 2, „Bertold“ 1 wagon dziennie. Firma Fanto i Spka ma na swej kopalni „na Spitzmanie“ z 2 szybów około 3 wagony dziennej produkcyi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 790 do 810, pszemica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 590 do 610, zyto na terminy 0— do 0—. Owies obrocny gotowy 620 do 640, Owies obrocny na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 610 do 640, jęczmień browarniany od 660 7—. Rzepak nowy 1150 do 1175. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 750, groch do gotowania 850 do 9—, Wyka 780 do 850. Bobik 620 do 640. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 50— do 65, konieczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 22— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 3250 do 3275, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 2125.

Uspособienie słabsze, z powodu świąt ruch ograniczony.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

stawia swoje tezy ostro, niemal krańcowo, bo „nie wierzy w prawdy leżące po środku“, a poglądy jego są tem ciekawsze, że wygłasza je „były teoretyczny pan-slawista, który wierzył w wewnętrzne siły Rosyi, a nawet w odświeżające pod względem moralnym działanie rosyjskiego ducha, dopóki się z nim bezpośrednio i z blizka nie zapoznał. Nasza polityka narodowa zależy w pierwszym rzędzie od tego, jak zapatrywać się będziemy na przyszłość Rosyi. „Likwidacyja caratu“ stawia przed nami zagadnienie, czy nie zbliża się również likwidacyja państwa rosyjskiego. Jest to zagadnienie godne poważnej i rzeczowej dyskusyi, jakiej oczekuje również i autor omawianego dzieła. (A. S. w „Słowie Polskiem“ Nr. 358, d. 3 sierpnia 1905).

Topór G.: „Odbudowanie Polski“. Trzy rozprawy polityczne. Str. 175, k. 2, w ozd. opr. k. 3. Na wyczerpaniu.

Treść: Odbudowanie Polski. — Rewolucye i powstania. — Idea Polski niepaństwowej w literaturze i w życiu.

Topór G.: „Państwowość rosyjska“. Serya rozpraw i artykułów politycznych. Str. 290, k. 3, w ozd. opr. k. 4.

Treść: Dawne i obecne pojęcia o Rosyi. Charakter państwowości rosyjskiej. Absolutyzm i automatyzacja społeczna. Stanowisko mocarstwowe i polityka zagraniczna Rosyi. Stosunek Rosyi do Polski i do Słowiańszczyzny. Kwestye narodowościowe. Rosya i cywilizacya europejska. Położenie wewnętrzne i widoki przyszłości. Rasyfikacya pojęć.

Troska Stosław: „Refleksye warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej. Serya pierwsza. Str. 3 nl. i 111. K. 180.

Treść: Znaczenie wojny. Uspособienie narodowe i zagadnienia polityczne. Polityka i proletaryat warszawski. Trójlojalność i samodzielnność. Zwrot do Rosyan. Niewolnicy czy obywatele? Kwestya litewska i idea polska. Archaiczne przewodnictwo.

(Dok. nast.)

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłączenie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — —

— — — — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„**ZDROWIE**“ 99 we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 5

Mięso znacznie podrożało

le BULION zawsze po cenie 10, 12, 15 i 20 kor. za 1 klg.

Pasztet z gęsich wątróbek

puszka 1 funtowa 3 kor., z trawami 4 kor.

Pas tet wypiekany

pału de gibier kraz hic funtome krążek funtowy po 2 korony.

Owoce kandyzowane

świeże, przewyborne funt 2 kor.

PIKLE mieszane korniszony śliczne słoiki po 90 hal. i 145 koron.

Woda kolońska

nie różniąc się od prawdziwej, po k. 280, ogromne flaszki po 150 k. i 75 hal.

MOCE na konie wełniane nie do zniszczenia, sztuka 13 koron.

połeca: 361

Dwór Lapszyn, Brzeżany.

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schnuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

Parowa fabryka —

biskoptów i pierników

STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu 363

Morskie oko wykwitne pieczywo miodowe wyrobu jarosławskiej fabryki.

Ważne dla PT. Myśliwych.

Browningi, repetyery, flobery, sztuczki express, drillingi i lankastrowki z Kruppa lufami, wszelkie przybory myśliwskie poleca najtaniej 379

Bolesław Jankowski

pracownia rusznikarska

Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

Zarząd pański ANTONIEGO KRAINSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysłał w każdej porze roku MIOD lipcowy praśny prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6 koron 50 halerzy. — Wysła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe, jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik itp. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 koron 40 hal. do 6 koron 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik na żądanie bezpłatnie i franco. 364

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fialkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku

wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu Narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w i 370

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Zwracamy uwagę na Pierwszą kraj. fabrykę chemiczną kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska L. 25.

PUDR KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1-20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatek i brunetek, małe pudełko po K. 1-40, większe po K. 2-40.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 korony,

BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czyste i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkakrotnym natarciu KREMEM ROŚLINNYM. Stoik K. 1-60.

KADZIDŁO SOSNOWE prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon K. 1-20, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K., pół flakonu K. 3-20.

MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 kor.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża i konserwuje. Cena 2 K., szaszka 20 hal.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dżiasta i zęby. Flakon 1 K.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h. i K. 1-20.

WODA LWOWSKA posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 1-60, większego 3 K.

NIGRETINA. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Ihnatowicza

PERFUMY pierwszorzędnej jakości, flakoni od 50 h. do 5 koron.

MYDŁA toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

WODY KOŁOŃSKIE podwójnie destyl., flak. od 30 h. do 10 k 380

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 27 grudnia 1905.

Gioconda

sztuka w 4 aktach, przez Gabryela d'Annunzio; przekład Zofii Wójcickiej.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum

Hermanów. — Od 16 grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. Sol-Do, włoscy minstreli, Guescha, błyskawiczne transformacje, The Wood! wards, ewolucje siłowe, „Zazdrośny mąż“ farsa, 10 sensacji. W niedziele i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 11700

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 11727

TEATR ROZMAITOŚCI

DEPENDANCE BRISTOL 11726

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie komedyczne komedye. Program familijny. Początek o 8½ g.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółkach i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Z powodu narzucania lichych naśladownictw — prosimy żądać zawsze:

oryginalnego opakowania „Roche“.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.

Bazyleja (Szwajcarya).

11681

Do nabycia na zlecenie lekarza w aptekach po k. 4— za flaszki.

„Roche“

12505

Prezydent miasta Michalski.

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

12505

Wypisów dotyczących drożdżów ogólnych, udzielają „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Podawany przez „Korespondentów inseratów“; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentów inseratów, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

C. k. profesor gimnazjalny jako uprzywilejowany inspektor postępu w nauce szkolnej, młodzieży szkół średnich we Lwowie, nadzoruje postęp w nauce, umieszczenie i obyczajność. — Promocja. Adres: Lwów, ul. Zimorowicza 22. 11307

THE BERLITZ SCHOOL Szkoła nowożytnych języków ul. 3-go Maja 2. Franc., angielski, niemiecki, polski. Wpisy codziennie. 11785

Przygotowanie do egzaminu kwalifikacyjnego przez profesorów, rozpocznie się 2 stycznia 1906. Wpisy Gołębia 3 a II. p. Listy pod „Przygotowanie“, tamże. 12529

Posady poszukiwane

Rosyjska wojno-praktykująca, dyplomowana i carka-dentystka poszukuje zaraz zajęcia u kogoś z pp. kolegów. Zgłoszenia ul. Zygmuntowska 11a, I p. 12515

Praktykant na I. roku farmacji, poszukuje natychmiast posady. Oferty M. Dickman, Wygoda, via Strzy. 12527

Doktor praw z prawem substytucji, katolik, poszukuje posady koncyplenta we Lwowie lub na prowincji. — „Kodeks“ w administracji „Słowa Polskiego“. 12541

Prawnik, stenograf, poszukuje mundantury w kancelarii adwokackiej. Zgłoszenia pod „Pracowity do administracji „Słowa““. 12530

Magister farmacji poszukuje posady stałej lub sustentacji we Lwowie, od stycznia. Wiadomość: Magister, Kołomyja, apteka obwodowa. 12531

Posady zaofiarowane

Poszukuje się Gospodyni

do prowadzenia gospodarstwa domowego na prowincji, obywatelki należącej z kuchnią, hodowlą drobiu i małego gospodarstwa mlecznego.

Znajomość języka niemieckiego pożądana. Oferty z fotografią i odpisami świadectw adresować: P. Bredt, Ottynia. 12539

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracją „Słowa“, skutkiem czego nie może ona być pomocna w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. „Słowa Polskiego“.

Artykuły spożywcze

Miód pszczołny, lipcowy tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztu za 6 koron. — **Miód pitny** w szklanych gąsiorach (z własnej miodosytni) po 5 kg. również z opłatą pocztu za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunt Litwiskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 11856

Ulubiona konserwa Szacha Perskiego, OGORKI kiszane sortu I. wyczerpane, sortu II. 10-litrowa beczka 2 korony. Rydze kiszane wyczerpane. **FABRYKA KONSERW F. WOJCIECHOWSKIEGO**, magistra farmacji w JAROSŁAWIU. 10930

Miód pszczołny, patoka, deserowy, lipcowy z własnej pasieki wysła w blaszankach 5 kg. za 5 kor. pod gwarancją. Israel Schächter w Podhajcach. 10971

Kupno i sprzedaż

Saneczki eleganckie, mało używane, do sprzedania. Wiadomość u dozorcę ul. św. Zofii 18a. 12512

Kasy ogniowate oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów, poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca M. KORKES, Skład maszyn rolniczych i pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10, telefon 829. 12461

Teodor Olcarnik handel towarów kościelnych Lwów, Teatrna 20. Poleca wszystkie sprzęty kościelne z jedwabów, materij wełnianych, brzozy, miedzieli rzeźb na drzewie złożonych, po cenach konkurencyjnych. Ugi w spłatach według umowy. 11239

Nowość dla amatorów wypalania! Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand). Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u **ALOJZEGO HUBNERA** we Lwowie. 11186



Proszę żądać! gratis i franko mego bogato ilustr. cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków, towarów srebrnych i złotych. 11315

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brühl nr. 1446. (Czechy). Prawdziwy niklowy Roskopf tylko kor. 4, 3 sztuki k. 11:50. Żadnego ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli.

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA Pochód na Sybir

Obrazy te, wielkości 90x60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedaży kor. 8. Zamiejscowi Abonentci zechcą dołączyć na opakowanie i port pocztowe 75 hal.



Interesy handlowe

Księgarnia, skład papieru i przyborów szkolnych na prowincji, dobrze się rentująca, do sprzedania. Zgłoszenia pod „Księgarnia“, do Admin. „Słowa Polskiego“. 12255

16.000 koron poszukuje na hipotekę dużej kamienicy we Lwowie na 7 procent. Dom komisyjny „Merkury“ we Lwowie ul. Polna 1. 12510

Dożyczki! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki z akontacją i bez. Oferty pod „Pożyczki“ Biuro dzienników Buchsaba, Lwów. Na odpowiedź marki pocztowe. 12532

Nieruchomości

Willa z ogrodem z komfortem urządzone ze wszystkimi możliwymi wygodami do sprzedania 12 wolnych lat. Potrzebna gotówka 14.000 zł. Wiadomość biuro dzienników Plohn. 12410

Apteka w Pruchniku do sprzedania. Zgłoszenia tamże. 12469

Mieszkania i sklepy

Pokój z całym utrzymaniem dla osób zamożnych, Tabińska, ul. Lenartowicza 12. 12513

Magazyny obszerne i wysokie przytem, ogromna sala (130 mtr. kw.) mam do wynajęcia najchętniej na skład, szkołę zawodową lub zakład przemysłowy, jak fabrykę tutek lub t. p. ul. Kochanowskiego 1. 58. 12311

Wzorowe umieszczenie dla zamożniejszych uczniów szkół średnich, ul. Lenartowicza 12, Tabińska. 12514

Pokój frontowy, porządnie umeblowany, z osobnym przedpokojem, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, ul. św. Mikołaja 1. 11, p. II, nr. 6. 12535

Kochanowskiego 42, cztery pokoje, kuchnia, przedpokój. — Lenartowicza 7, pokój kuchnia za 14 zł. 12536

Doniesienia różne

„SMIGUS“ najlepsze pismo humorystyczne, wysła na żądanie bezpłatnie numera okazowe i prospekt noworoczny. — Wydawnictwo ofiaruje oprócz innych nagród 30 wspaniałych premii do rozlosowania między prenumeratorów. Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 2 k., na prowincji 2 k. 40 h., roczna we Lwowie 8 k., na prowincji 9 k. 60 h. Prenumeratę przyjmuje Administracja „Smigusa“, Lwów, Akademicka 10. 12528

Marek Feuerstein Lwów, ul. Gródecka 51 jako główny zastępca dla Galicji i Bukowiny, światowej fabryki kas Becher i Hildesheim w Wiedniu 11728 poleca swój skład zaopatrzony w kasy ogniowate i opancerzone wyrobu tejże fabryki po cenach przystępnych. Ugi w spłatach.



I. konc. Zakład instalacyjny Schlachter & Preis Lwów, Pasaż Hausmana. Filia: DROHOBYCZ. wykonuje Urządzenia GAZOWE WODOCIĄGI KŁOZETY LAZIENKI UMYWALNIE według najnowszych wymagań. Wszelkie reparacje uskutecznia się tania i szybko. Kosztorysy bezpłatnie. Telefon 578. 12276

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80 Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Ważne dla PP. Masarzy! **Marek FEUERSTEIN** we Lwowie, ul. Gródecka 51 poleca PP. Masarzom swój pierwszy w tym zawodzie fabryczny skład **maszyn masarskich** jakoto: maszyny do nadziewania kielbas, siekania mięsa, noże masarskie, kłose, wagi, łożyska do szynki itd. Kompletne urządzenia warsztatów masarskich. 11647 Ceny przystępne. Ugi w spłatach.

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1:20. —

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Olbrzymi wybór kartonów i bombonierek, oraz atrapów i koszyków do napełniania cukrami, bardzo stosowne jako podarki przy każdej okazji, poleca H. Treter, parowa fabryka czekolady ul. Kopernika 3. 12386

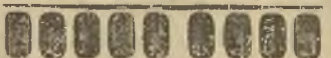
ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1:20. —

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771



Rządowo uprawniona Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tuzieź specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeriach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Fotografowanie w nocy!

W specjalnie urządzonej do tego zakładzie, przy zastosowaniu odpowiednich aparatów elektrycznych dokonane zdjęcia pojedynczych osób lub też grup nie różnią się w niczym od zdjęć dokonanych przy świetle dziennym. C. i k. nadworny fotograf N. Lissa, Akademicka 18, w parterze. 11904

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 3%, 4, 5 proc. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, polisy asekuracyjne, hypoteki, na kaucję, również spłata ratami. G. Löblhofel, Berlin W. 35, Rückp. 11874

Osoba w średnim wieku na stanowisku, chce poznać człowieka, prawego, wdowca, na stanowisku, w celu matrymonialnym — wiek ponad lat 40. Fotografia pożądana. Poście restante Astra, Lwów. 12537

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Elektryczna lampa kieszonkowa

Wyrób mocny, na którym można polegać

Za naciśnięciem palca rozżarzy się cudnej jasności światło. Zupełnie bezpieczna, lekko i łatwo da się nosić w kieszeni. Bateria do wymiany. Cena kompletnej lampy wraz z reflektorem kor. 3.—. Bateria rezerwowa za sztukę 80 hal. Wysyłka za pobraniem przez M. Rundbakin, Wiedeń IX., Lichtensteinstrasse nr. 23. Koresp. polska. 10958

Koron 330.000

reprezentują razem główne wygrane 7 ciągnięć rocznie 7 Dwa najbliższe już 2 i 15 stycznia 1906 r.

1 austriacki los Czerwonego Krzyża, 1 serbski los tytoniowy, 1 Joziv los

— „dobrego serca“. — Wszystkie 3 losy razem za gotówkę kor. 88:50, albo w 32 ratach miesięcznych po kor. 3:25. Każdy los ulega ciągnięciu. — Natychmiastowe wyłączenie praw gry po nadeśłaniu pierwszej raty. Gazeta losowa „Neuer Wiener Mercur“ bezpłat.

KANTOR WYMIANY **Otto SPITZ** Wiedeń I, Schottenring 26. 12207

Najlepsze i najtańsze amatorskie aparaty fotograficzne dla panów architektów, inżynierów, malarzy, rzeźbiarzy, poleca za gotówkę lub na spłatę

Edmund Brodowski Lwów, plac Halicki 1. 14 I. piętro. 10516

Losy m. Krakowa

mają tylko numery i ogłoszenia tylko 7 ciągnięć. Najbliższe 2 stycznia. Główna wygrana 50 tysięcy kor. itd. Polecamy losy za gotówkę po kursie (około 100 kor.) zaś na spłatę po 120— kor. (30 po 4 kor.) Pierwsza rata łącznie z stemplem, asekuracją i podatkiem wynosi 12 k. 80 h., dalsze po 4 kor. Asekuracja sama wynosi 7 kor. Na losy miasta Krakowa padły u nas już dwie główne wygrane (przed 4 i przed 2 laty) po 50.000 kor. Ekspedycja kalendarza bankowego i listy ciągnięć galic. Czerw. Krzyża rozpocznie się tej soboty. Kto zamówi koresp. otrzyma jedno i drugie bezpłatnie

Com bankowy SCHÜTZ i CHALES Lwów, pl. Maryacki 7.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Słowa Polskiego na rok 1906

Cena egzemplarza, oprawionego w płótno ang. K. 1:20. z przesyłką pocztową w opasce poleconej K. 1:75. 10296 Do nabycia w księgarniach. biurach dzienników lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“. Lwów. Chorążczyzna 17—19.

Jedzcie zupy, sosy, leguminy, a **oszczędzicie** drogich, świeżych jaj. **Używajcie** zamiast nich do potraw „Pacific“ mącznego preparatu z suszonych **KURZYCH JAJ** W pakietach od 10 hal. Wszędzie do nabycia. Skład główny na Austrię **Ludwik Wild** Wiedeń VI. Magdalenenstrasse 14-42 10894

Edward UrbanDom bankowy, Berno, grösser Platz Nr. 23—25
(dom własny).poleca się do najszybszego załatwienia wszelkich
transakcyj bankowych.

Szczególnie korzystne warunki dają przy

kupnie i sprzedaży papierów wartości.
na podstawie urzędowego kursu dziennego, projekty
lokacji kapitałów uskuteczniłam z chęcią bez żadnych
kosztów.**Pożyczek na losy i papiery wart.**udzielam na najprzystępniejszych warunkach. Zwrot
może nastąpić według umowy, zaraz lub także w do-
godnych ratach miesięcznych.

Z szczególną starannością traktuję 659

dział losówWszystkie losy kupuję i sprzedaję za gotówkę po
kursie dziennym lub odstępuję także wszelkiego ro-
dzaju losy pojedynczo czy też w dowolnie zestawio-
nych grupach jak najtaniej na **miesięczne
splaty ratalne.**Oferty i prospekty przesyłam z całą gotowo-
ścią bezpłatnie.

Rzetelnych odprzedawców przyjmę wszędzie.

Nizkie ceny.

Dobra prowizja.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona6½ kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo. 10978

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Już nadszedł świeży transport

HERBATYrzeczywiście chińskiej o wybornym sma-
ku w 6-ciu wyśmienitych gatunkach.

Souchong szlachecki	½ kilo zlr.	1'60
Nektar książęcy	„ „	2'20
Perła Chin	„ „	3'—
Bukiet królewski	„ „	4'—
Kwiat cesarski	„ „	5'—

! Znakomite „wysiewki herbaciane“ !
½ klgr. tylko zlr. 1'44.**Kazimierz Lewicki**ces. król. nadworny dostawca herbaty, porcelany i szkła
Lwów, plac Maryacki l. 10. 11742**Przedostatni tydzień.****Loterya wigilijna**

1500 wygranych 11064

wartości **50.000** koron.3 główne wygrane wartości 25.000,
5000 i 1000 kor. będą na żądanie
wyplacone **w gotówce.****1 los 1 korona.**Do nabycia we wszystkich trafikach.
Ciągnięcie 4 stycznia 1906.**Wybór dzieł****Klementyny z Tańskich Hofmanowej**

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tań-
skich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy
Elżbiety Rzezyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dzien-
nik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena znizona 6 tomów kor. 3— w ozdobnej płócien-
nej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4'80.Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką
pocztową nie wysyłamy.Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Admini-
stracji Słowa Polskiego. Lwów, Chorażczyzna 17—19.

Najlepsze rodzaje!

9608

PŁOCIEN

— jakoteż w wielkim wyborze —

Bieliznę stołową

poleca po niskich cenach handel

JANA RIEDLA we **LWOWIE.**

Na żądanie posyłam szczegółowe cenniki.

Jedyna we Lwowie

Fabryka bilardówi wszelkich przyborów bi-
lardowych oraz warsztat
reparacyjny**MAURycego ANDRASZKA**tylko przy ul. **Skarbkowskiej l. 43**, poleca się
Szanownej Publiczności. 12160**2 i 14 stycznia 1906 najbliższe 2 ciągnięcia!**

1 austr. Czerw. Krz.	Kor. 70.000, 40.000	Razem 6 losów
1 węg. Czerw. Krz.	Kor. 40.000, 20.000	15 ciągnięć ro-
1 włoski Czerw. Krz.	Lir. 35.000, 20.000	cznie. Cena K.
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	248
1 serbski tyton.	Fr. 100.000, 75.000	w 31 ratach po
1 Józef (dob. ser.)	Kor. 30.000, 20.000	8 kor. mies.

Koszta dodatkowe prócz stempla wykluczone! Gazeta
losowań: „Kotwica“, czeiki, kalendarzyk itd. bezpłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany 12439

Rohatyn i Ulam Lwów, ul. Sykstuska 8.+ **ARTYKUŁY HYGIENICZNE** pierwszej jakości ory-
ginalne paryżkie — za tuzin po k. 3, 4, 5 i 6. Za
1 k. 20 h. nadesłaną markami, wysyłamy 3 próbki i
cennik franco i dysk. **M. Rundbakin**, Wiedeń IX —
Berggasse 3. 10959

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydął i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we
wszystkich większych księgarniach. 7446**DONIESIENIE!****W**obec swobody prasy i przyspieszonego tętna życia publicznego we wszystkich
dziedzinach, okazała się potrzeba

powiększenia rozmiarów

„Tygodnika Ilustrowanego“

zarówno co do objętości, jak i zawartości pisma.

Rozszerzenie rozmiarów da nam możność nie tylko

rozszerzyć dział ilustracyjny

w ilustracjach bieżącej chwili — ale i literacki.

Nowością, którą „Tygodnik Ilustrowany“ wprowadzi
po raz pierwszy w roku 1906 zamiast dodatków popular-
nych, będzie**szereg obficie ilustrowanych albumowych zeszytów**w formacie „Tygodnika Ilustrowanego“, stanowiących niejako
specjalne numery, poświęcone w treści swej i ilustracji
najważniejszym kwestyom życia artystycznego, społeczno-
go i politycznego bieżącej chwili.Niezależnie od tego wydamy: **Premium artystyczne**,
kolorową reprodukcję obrazu artysty polskiego.Odpowiednia organizacja działu ko-
respondencyj oryginalnych dawać będzie
pełny obraz, śledząc bieg wypadków na
całym obszarze ziem polskich w kraju i za
granicą.

W Dziale Literackim

zamieścimy

WŁ. REYMONTA

„L A T O“Dalej **STEFANA ŻEROMSKIEGO****„DZIEJE GRZECHU“**

oraz nowelę historyczną z ilustracjami W. KOSSAKA.

WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO**„OL-SO-NI-KISAŃ“ (TANCERKA OL-SO-NI).**

Powieść z ostatniej rewolucji koreańskiej z ilustracjami.

Z zakresu

Studyów historycznych

bogato ilustrowane rozprawy i artykuły.

Gustawa Daniłowskiego

powieść współczesną z życia młodzieży polskiej w Cesarstwie i Królestwie pt.

„J a s k ó ł k a“

której druk rozpoczniemy od Nowego Roku 1906.

Dział studyów społecznych. — Dział studyów literackich.

Nadto stałe **Kroniki tygodniowe** Bolesława Prusa.

W każdym numerze osobny arkusz dodatku powieściowego.

Bez względu na znaczne rozszerzenie „TYGODNIKA ILLUSTROWANE-
GO“, utrzymamy nadal zaprowadzone dotychczas przy naszym piśmieDodatki te obejmują **końcowe tomy dzieł H. Sienkiewicza** (nie objęte żadnym z dotychczasowych wydań zbiorowych),
z Bibliografią oraz wyczerpującym życiorysem znakomitego pisarza, pióra Stefana Dembego.Nadto zniżyliśmy prawie do połowy cenę kompletów dzieł Sienkiewicza, wydanych w latach poprzednich, celem ułatwienia nowym prenumeratorom skomple-
towania sobie całości.

Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:

Główna ekspedycja „Tygodnika Ilustrowanego“**we Lwowie, Pasaż Hausmanna 9** (Biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego) oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.**Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego“** razem z 4 tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w ar-
kuszach i premium kolorowym we Lwowie: kwartalnie 6 kor. 80 hal., półrocznie 13 k. 60 h., rocznie 27 k. 20 h. — w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:
kwartalnie 7 k. 20 h., półrocznie 14 k. 40 h., rocznie 28 kor. 80 hal. — Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej ozdobnej płóciennej oprawie, (z por-
tretem Sienkiewicza na okładce), dopłacają: kwartalnie 60 hal., półrocznie 1 kor. 20 hal., rocznie 2 kor. 40 hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.Nowi prenumeratorowie nabywać mogą pierwsze 77 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych, za dopłatą 44 koron 40 hal. bez oprawy, zaś 76 koron za tomy
w oprawie. Komplet ten nabywany może być w 7 seryach. Pierwszych 5 seryj po 12 tomów, 6-ta seryja 13 tomów po 7 koron bez oprawy, zaś po 12 koron w opra-
wie i 7 seryja 4 tomy 2 korony 40 hal. bez oprawy a 4 korony w oprawie.

Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ po 3 kor. 20 hal., na opakowanie okładki dołączyć należy 40 hal. 12497

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycja „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.